30 października 2026 ROK 29 WYDANIE 22

POLONIA

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO – KULTURALNY W CONNECTICUT gazeta bezpłatna



Najświętsze
Serce Pana Jezusa
Dobrego Pasterza



ks. Jarosław Rosłon
Kustosz Sanktuarium w Milejczycach
Główny celebrans i kaznodzieja

Ks. Jarosław przybliży nam kult Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza oraz opowie o słynącym łaskami obrazie w Milejczycach.

NIEDZIELA • 15 LISTOPADA 2026
9:00 – Msza Święta z homilią ks. Jarosława
12:00 – Msza Święta za Ojczyznę
z okazji Dnia Niepodległości Polski
Po Mszy Świętej zapraszamy na obiad.
15:00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
SOBOTA • 14 LISTOPADA 2026
17:00 – Konferencja ks. Jarosława i adoracja Najświętszego Sakramentu

Sanktuarium św. Andrzeja Boboli
54 West Main Street, Dudley, MA 01571
Tel. 508 943 5633

Owens, Schine, & Nicola, P.C.
Legal Services Since 1928

KONSULTACJA SPRAWY
BEZPŁATNA
Ponad 20 lat doświadczenia

OBRAŻENIA CIAŁA
Wypadki samochodowe
Upadki i poślizgnięcia
Pogryzienia przez psa

ODSZKODOWANIA PRACOWNICZE

DUI

KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

PRAWO RODZINNE
- rozwody
- opieka nad dzieckiem
- alimenty
- mediacje
- ostatnia wola testamentu



LISA PYTERAK MAINOLFI
ADWOKAT
MÓWIĘ PO POLSKU
799 Silver Ln
Trumbull, CT 06611
(203) 375 0600
17 Lenox Place
New Britain, CT 06050
(203) 375 0600

Dzień Patrona w Polskiej Szkole Sobotniej im.Bł.Ks.Jerzego Popiełuszki w Derby

Święto patrona PSS w Derby przypadło w tym roku na 17 października. Przybrało ono postać tzw. „Sztafety dobra". Wszyscy uczniowie i nauczyciele zebrali się w sali gimnastycznej, dołączyła także pokaźna liczba rodziców. Całość prowadziła dyrektor Szkoły pani Alina Zawojski, która wraz z klasą ósmą była pomysłodawczynią formy tegorocznego Dnia Patrona. Każda klasa miała swoje parę minut występu, po którym przyklejała część pociętego jak puzzle portretu ks. Jerzego Popiełuszki do całości wizerunku. Występ młodszych dzieci ukazywał czym jest dobro, starsze klasy natomiast opowiedziały historię życia patrona. Nie brakowało także małych serduszek, na których uczniowie zapisali swoje „postanowienia dobra", które znalazły się na złożonym w całość portrecie Jerzego Popiełuszki.



Dzień Patrona przyniósł także rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Twoja okładka - nasza historia" związanego z jubileuszem 40-lecia Szkoły, zwycięzcami zostali **Dominik Korwek z klasy 1 oraz Emily Kirejczyk z klasy 4.** Laureatami w kategorii klas 1-3 zostali: **Mia Mrozek, Max Dupel, James Skiba. Laureaci** kategorii klas 4-8, to: **Michalina Urbanek, Isabelle Kurdziel, Adrian Misiaszek**.



17. października w Szkole w Derby okazał się dniem radosnym i pełnym wzruszeń. Był świętem dobra i jego znaczenia w naszym codziennym życiu, przypominał, jak należy „zło dobrem zwyciężać."

Anna Czop







POMOC
DLA MATKI I CÓRKI!
14 października straciły dom i wszystko co było w środku od pożaru.

15 LISTOPADA
zapraszamy do
SOKOLNI

Gorący podwieczorek
Loteria fantowa

Ticket $35
od osoby
Bilety można kupić w:
Quo Vadis | Max Mart
na Broad St New Britain

Ewa
860-268-1393

Kustosz Sanktarium św. Andrzejem Bobolą w Dudley z pielgrzymiego szlaku z Patronem Polski

Witam was Kochani Rodacy z Sanktuarium Patrona Polski św. Andrzeja Boboli w Dudley, MA. W maju tego roku obchodziliśmy pierwszą rocznicę ustanowienia tego Sanktuarium. Dziękuję serdecznie parafianom i całej Polonii za pomoc w organizacji tych uroczystości związanych z oddaniem czci relikwiom Patrona Polski.

W sierpniu wybrałem się z relikwiami św. Andrzeja na pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej do Doylestown w Pelsylwanii, w duchu wdzięczności i dziękczynienia za dar tego nowego Sanktuarium. Głosiłem konferencje, błogosławiłem pielgrzymów relikwiami i modliłem się za Ojczyznę.

Po pielgrzymce udałem się do Polski, aby trochę odpocząć, ale znowu św. Andrzej Bobola nie dał mi spać i wyznaczał nowe wyzwania, aby krzewić jego nabożeństwo wśród rodaków. Pragnę podzielić się z wami moim doświadczeniem wiary podczas moich spotkań z rodakami na ziemi ojczystej.

Najpierw św. Andrzej zaprowadził mnie do Warszawy, aby dać o nim świadectwo w programie Republiki - "Odbudowani" prowadzonym przez pana Karola Gnata. Zabrałem ze sobą Jego obraz z Dudley, który podarowałem panu Karolowi Gnatowi, aby tam w jego studiu nagrań pomagał mu w ewangelizacji. Dziękuje serdecznie panu Karolowi za tą piękną misję ewangelizacyjną, która odbudowuje wiarę katolików i dodaje im odwagi do jej wyznawania w czasach wielkiej apostazji.

Nawiedziłem też Narodowe Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie modliłem się przy Jego relikwiach, aby pomagał mi w duchowym i materialnym rozwoju tego nowego Sanktuarium w Dudley na ziemi amerykańskiej. Dalszy szlak pielgrzymi zaprowadził mnie do Sanktuarium w Gietrzwałdzie, gdzie w dniu 12 września na Mszy św. pod przewodnictwem Kardynała Roberta Sarah wręczyłem uroczyście Kustoszowi tego Sanktuarium Ks. Przemysławowi Soboń obraz św. Andrzeja Boboli z Sanktuarium z Dudley. Następnego dnia wziąłem udział w Dożynkach diecezjalnych pod przewodnictwem Nucjusza Apostolskiego Arcybiskupa Antonio Guido Filipazzi, który poświęcił Obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Obraz ten rozpoczął swoją peregrynacje po archidiecezji warmińskiej jako przygotowanie do 150 rocznicy objawień, które przypadają na rok 2027. Były to wielkie duchowe przeżycia, które przybliżyły mi z bliska historię niezwykłych objawień Matki Bożej Gietrzwałdzkiej z roku 1877 roku.

Maryja łączy Polonijne Koła Różańcowe w Sanktuarium w Dudley

Po powrocie do USA podzieliłem się historią objawień św. Andrzeja Boboli z Polonią, która 4 października przybyła do Dudley, aby modlić się do Matki Bożej Różańcowej wraz przybyłymi Polonijnymi Kołami Różańcowymi z sąsiednich stanów. Było to pierwsze spotkanie parafialnych Kół Różańcowych w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Dudley. Mamy nadzieję, że stanie się ono tradycją i co roku będzie przybywało do tego Sanktuarium coraz więcej Kół Różańcowych z parafii polonijnych i amerykańskich.

Dziękuje serdecznie wszystkim Różom Różańcowym za wasze modlitwy i zaangażowanie w odnowę duchową waszych wspólnot parafialnych w tych trudnych czasach. Proszę was o modlitwę w intencji rodzin katolickich, które przeżywają teraz wielką walkę z szatanem, który niszczy ich jedność i wzajemną miłość. Weźmy do ręki różaniec, abyśmy zwycięsko przeszli ten czas prób naszej wiary. Matka Boża mówi w swoich objawieniach w Gietrzwałdzie, że "szatan został spuszczony z łańcucha i jak zgłodniały pies czyha kogo pożreć". Szatan niszczy dziś najbardziej relacje ludzkie, dlatego tyle zła i nienawiści. Proszę was o modlitwę za kapłanów, którzy są najbardziej atakowani przez szatana, bo walczą o dusze ludzkie na pierwszej linii frontu. Proszę pomagajcie im tworzyć wspólnoty parafialne, gdzie każdy będzie się czuł jak w rodzinie, módlcie się za nich, aby byli odważnymi świadkami Chrystusa.

Jubileuszowe plany rozwoju duchowego i materialnego Sanktuarium w Dudley

Przygotowując się do 150 rocznicy objawień w Gietrzwałdzie powstała inicjatywa, aby wybudować 150 kapliczek Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w Polsce i na świecie. Pragniemy w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Dudley wybudować jedną z tych kapliczek w roku 2027 na pamiątkę tych objawień. Będzie to specjalny projekt na jubileusz 75-lecia poświęcenia kamienia węgielnego pod wybudowanie kościoła św. Andrzeja Boboli w Dudley. Jubileusz ten będzie początkiem przygotowań do głównego Jubileuszu w roku 2029, kiedy będziemy celebrować Diamentowy Jubileusz Poświęcenia Kościoła św. Andrzeja Boboli. Na ten czas planujemy wybudowanie 20 kapliczek różańcowych wokół Sanktuarium, które zostaną poświęcone w czasie tego Jubileuszu.

Czekają nas wielkie wyzwania związane z przygotowaniem tego Jubileuszu, który rozpoczynamy w 2027. Proszę



was o modlitwę o znalezienie chętnego kapłana, który pomoże w duchowym i materialnym rozwoju Sanktuarium w Dudley. Proszę was o modlitwę w intencji Zarządu Sanktuarium, który powołałem dla planowania projektów w jego rozwoju, oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zechcą pomóc w budowaniu tego dzieła.

Powinnyśmy być dumni, że mamy w Dudley - Sanktuarium Patrona Polski, jedyne sanktuarium w Ameryce, gdzie przybył tu w swoich relikwiach św. Andrzej Bobola, aby nam pomagać w tych trudnych czasach. Chciał, aby Polacy wybudowali ten kościół, bo chciał odwdzięczyć się Ameryce za uratowanie jego trumny z rąk Sowietów przez dwóch amerykańskich Jezuitów O. Luis Gallagher i Edmund Walsh. Teraz chce to Sanktuarium rozwijać poprzeć kupno dodatkowej ziemi, aby powstał dom pielgrzyma, drogę krzyżowa i kapliczki różańcowe. Św. Andrzej chce zapalić do zbudowania tego dzieła całą Polonie i Amerykanów, bo jest Patronem Jedności Chrześcijan. Myślę, że chce tu zbudować centrum Nowej Ewangelizacji, aby jednoczyć tu katolików.

Rok 2027 dedykowany św. Andrzejowi Boboli

18 września 2026 stał się kolejny cud św. Andrzeja Boboli, bowiem Sejm Rzeczpospolitej uchwalił, że Rok 2027 będzie poświęcony oddaniu czci Patronowi Polski - św. Andrzejowi Boboli. Modlimy się, aby rok 2027 stał się rokiem nowego cudu nad Wisła, aby św. Andrzej Bobola z Matką Bożą Królową Polski zjednoczyli na nowo nasz naród i uratowali go przed upadkiem moralnym.

Św. Andrzej Bobola chce jednoczyć nasz naród, dlatego zapraszamy do Sanktuarium w Dudley całą Polonię na Mszę za Ojczyznę w każdą trzecia niedzielę miesiąca. Oddając cześć Patronowi Polski gromadźmy się licznie na tych Mszach świętych. Serdecznie zapraszam Kapłanów i ich parafian do udziału w tych comiesięcznych Mszach świętych, aby budzić w narodzie ducha patriotyzmu w łączności z Ojczyzną. Zapraszam organizacje religijne i polonijne ze sztandarami, szkoły polskie, chóry, oraz weteranów, aby pokazać naszą tożsamość i dziedzictwo narodowe.

W listopadzie, nie zapominajmy o tych co oddali życie w obronie naszej Ojczyzny i o żyjących weteranach.

Spotkanie z Kustoszem z Milejczyc

15 listopada zapraszamy na Mszę za Ojczyznę o godz. 12:00 z okazji Święta Niepodległości. Mszy św. przewodniczył będzie Kustosz nowego Sanktuarium Najświętszego Serca Jezusowego i Dobrego Pasterza w Milejczycach - ks. Jarosław Rosłonia. Jest to nowe Sanktuarium, gdzie obecnie Pan Jezus czyni cuda, aby pobudzić ludzi do wiary w czasach wielkiej apostazji. W sobotę 14 listopada o godzinie 17 zapraszamy na Adorację Najświętszego Sakramentu i specjalną konferencję Ks. Kustosza z Milejczyc na temat cudownych uzdrowień Pana Jezusa w tym nowym Sanktuarium.

Trzecia obietnica św. Andrzeja Boboli

W swojej trzeciej obietnicy św. Andrzej Bobola mówi – „***Jeżeli wszyscy Polacy zwrócą się do niego o pomoc jako swego Patrona, to on wyprosi u Boga pomyślność dla naszej Ojczyzny, że w Bożym Miłosierdziu zostanie wyniesiona ponad wszystkie narody***". Módlmy się do Matki Bożej Królowej Polski i św. Andrzeja Boboli o nowy cud nad Wisłą, o ratunek i odrodzenie wiary w naszym narodzie, oraz braterską miłość, aby Najświętsze Serce Jezusa uświęciło serca Polaków i zjednoczyło nas w jeden naród, który odbuduje na nowo Ojczyznę.

Tak nam dopomóż Bóg!

Ks. Krzysztof Korcz
Kustosz Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Dudley, MA

Ze Świata

Papież rozmawiał z Putinem. Prośba do prezydenta Rosji

Papież Leon XIV rozmawiał z prezydentem Rosji Władimirem Putinem na temat sytuacji na Ukrainie.



Nie wiadomo, jaki dokładnie przebieg miała rozmowa telefoniczna papieża z prezydentem Federacji Rosyjskiej.

O rozmowie poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej. „W trakcie rozmowy – przekazano w komunikacie – Ojciec Święty wyraził głębokie zaniepokojenie poważną sytuacją humanitarną w mieście Oleszki w obwodzie chersońskim, apelując o zawieszenie broni, aby umożliwić dostarczenie pomocy żywnościowej i medycznej oraz dobrowolną i bezpieczną ewakuację ludności cywilnej".

„Intencja Watykanu, aby pomóc w stworzeniu warunków niezbędnych do zapewnienia bezpieczeństwa ludności miasta oraz zorganizowania niezbędnych dostaw, została poparta". „Uzgodniono współpracę w tej sprawie" – oświadczyły władze Rosji, w komunikacie, który opublikowała rosyjska agencja prasowa TASS.

Region Oleszek jest obecnie polem walki między siłami ukraińskimi a rosyjskimi. Oleszki to miasto znajdujące się na południu Ukrainy, od lutego 2022 będące pod rosyjską okupacją. Media obiegła informacja, że panują w nim dramatyczne warunki. Według strony ukraińskiej w mieście bez dostępu do żywności i wody przebywa około 2 tys. osób, w tym 50 dzieci.

Leon XIV ponownie podkreślił zaangażowanie Stolicy Apostolskiej na rzecz dialogu, zakończenia wojny na Ukrainie i wypracowania rozwiązania zapewniającego pokój.

Zarówno papież Leon XIV, jak i jego poprzednik papież Franciszek, wielokrotnie apelowali do władz w Moskwie i w Kijowie, aby zakończyły działania wojenne i rozwiązały spór w drodze dyplomacji.

Nauka społeczna Kościoła nie popiera przemocy, nienawiści ani zbrojeń – mówił we wrześniu tego roku Ojciec Święty. – Niepokoi nas także to, że państwa nadal wydają ogromne środki na przemysł zbrojeniowy. Za miliardy euro czy dolarów można byłoby rozwiązywać takie problemy jak głód na świecie, brak mieszkań czy bezrobocie. Potrzebujemy rozwiązań innych niż zbrojenia. Kościół ma obowiązek promować godność człowieka, znaczenie życia i możliwość przeznaczania większych środków na opiekę zdrowotną. Dlatego nadal zapraszamy przywódców Rosji i Ukrainy, aby usiedli przy stole, prowadzili dialog i szukali rozwiązań bez kontynuowania wojen. Nie możemy nikogo zmusić. Czasami może się wydawać, że nasze wysiłki są bezcelowe, ale będziemy nadal mówić, zapraszać do dialogu i zabierać głos – zapewnił Leon XIV.

„Nie chce się dogadać". Trump oświadczył, że nie zamierza rozmawiać z Zełenskim na temat zakończenia wojny

Prezydent USA Donald Trump oświadczył, że nie chce mieć do czynienia z ukraińskim przywódcą Wołodymyrem Zełenskim, ponieważ ten, jego zdaniem, nie chce dogadać się z Rosją w sprawie zakończenia wojny.

- Zełenski nie jest osobą, z którą powinniśmy mieć do czynienia. On nie chce się dogadać. Mówi, że chce się dogadać, ale to nieprawda. Nie, nie jestem wielkim fanem Zełenskiego – powiedział Trump w wywiadzie dla stacji telewizyjnej Newsmax.

Jak twierdzi, niedawno natknął się na film, w którym młoda kobieta z Ukrainy mówiła, że Zełenski „zrujnował nasz kraj" i „zabrał nam ludzi". - Nasi ludzie nie mają ani nóg, ani rąk. Nasi ludzie w wielu przypadkach przebywają w placówkach psychiatrycznych albo nie żyją – przytoczył Trump słowa tej kobiety.

Jednocześnie szef Białego Domu zaznaczył, że Rosja dysponuje znacznie większymi zasobami w wojnie na wyczerpanie. - Prawda jest taka, że Rosja to ogromny kraj i może stracić milion ludzi, a za nimi stoją jeszcze wiele milionów. Ukraina nie dysponuje taką liczbą ludzi – powiedział amerykański prezydent.

Szef Białego Domu wyraził również niezadowolenie z faktu, że Ukraina wznowiła ataki na rosyjskie rafinerie ropy naftowej. Według niego powoduje to wzrost światowych cen ropy.

- Kiedy atakujecie zakłady produkujące olej napędowy, którego potrzebujemy my i cały świat, wyrządzacie światu krzywdę. Uważam, że to po prostu hańba – powiedział Trump. W trakcie wywiadu przyznał również, że trudniej mu jest współpracować z Zełenskim niż z Władimirem Putinem.

Wcześniej Donald Trump stwierdził, że Ukraina musi znaleźć nowego prezydenta, który będzie w stanie „zawrzeć porozumienie" z Rosją. – On mógłby zawrzeć wiele porozumień, ale z jakiegoś powodu nigdy tego nie robi. (…) Myślę, że nadszedł czas, aby Ukraina wybrała nowego prezydenta – powiedział szef Białego Domu

Następnie ukraiński przywódca oświadczył, że jest gotów przeprowadzić wybory prezydenckie, jeśli Rosja zgodzi się na dwumiesięczne całkowite zawieszenie ognia. Według niego taki okres jest niezbędny do zapewnienia bezpieczeństwa kampanii wyborczej.

W Kremlu zgodzono się nie atakować Ukrainy tylko bezpośrednio w dniu wyborów. Rzecznik prasowy prezydenta Federacji Rosyjskiej Dmitrij Pieskow zaznaczył, że 60 dni rozejmu są potrzebne Zełenskiemu, aby „zebrać siły, wyleczyć rany i kontynuować wojnę".

Rosja chce przejąć kontrolę nad pasem przy granicy. Putin ogłasza decyzję

Rosja nie zamierza rezygnować z planów utworzenia strefy bezpieczeństwa po ukraińskiej stronie wspólnej granicy. Władimir Putin zapewnił, że rosyjska armia realizuje to zadanie, a kwestia ta nie będzie podlegać negocjacjom pokojowym z Kijowem.

Władimir Putin poinformował o kontynuowaniu działań podczas wizyty w punkcie dowodzenia Połączonej Grupy Sił. Jak przekazał, celem rosyjskich wojsk jest nie tylko wyparcie ukraińskich oddziałów z terytorium Rosji, lecz także utworzenie pasa bezpieczeństwa na sąsiadujących z nią obszarach Ukrainy.

Putin wyjaśnił, że rozkaz realizacji tego zadania wydano po ukraińskiej operacji wojskowej w obwodzie kurskim. Działania te trwały od sierpnia 2024 roku do marca 2025 roku. Rosyjski obwód kurski graniczy z ukraińskim obwodem sumskim. - Przed rosyjskimi siłami zbrojnymi postawiono zadanie nie tylko wyparcia przeciwnika z naszego terytorium, ale także utworzenia strefy bezpieczeństwa na przyległym obszarze. Zadanie to jest skutecznie realizowane - powiedział Putin w wypowiedzi transmitowanej przez telewizję.

Rosyjski prezydent zaznaczył również, że utworzenie strefy bezpieczeństwa nie będzie przedmiotem ewentualnych rozmów pokojowych z Ukrainą. Jak informuje agencja Reutera, rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow przekazał, że planowana strefa ma obejmować odcinek o długości 660 kilometrów. Według jego danych około 70 proc. tego obszaru znajduje się już pod kontrolą Rosji.

Dla Ukrainy to cel premium. Pierwsza taka strata Rosji w Ukrainie

Ukraina opublikowała nagranie z udanego ataku na rosyjską wyrzutnię pocisków termobarycznych TOS-3. Jest to broń, która pojawiła się na froncie zaledwie kilka miesięcy temu.

Wyrzutnia TOS-3 to najnowsza wersja ciężkiego rosyjskiego miotacza ognia wykorzystującego amunicję termobaryczną. Pojazd zadebiutował na ukraińskim froncie na początku 2026 r. i jest obecnie jedną z najgroźniejszych broni w arsenale Kremla.

Broń termobaryczna to rodzaj uzbrojenia wywołującego eksplozję o dużej sile rażenia poprzez rozproszenie łatwopalnej substancji (np. gazu lub pyłu) w powietrzu, a następnie jej zapłonu. Tak wytworzona eksplozja tworzy falę uderzeniową i wysoką temperaturę, niszcząc cele w dużym promieniu; jest też szczególnie skuteczna w zamkniętych przestrzeniach, jak bunkry czy budynki.

W swojej nowej wersji wyrzutnia otrzymała podobno szereg środków mających chronić ją przed dronami, ale, jak pokazuje poniższe nagranie, ich skuteczność nie jest chyba zbyt duża. Ukrainie udało się bowiem zniszczyć ten pojazd i z tego, co wiemy, jest to pierwsza udokumentowana strata tego typu.

Wyrzutni nie pomogło także znaczące zwiększenie zasięgu ostrzału, który wzrósł z 6 km (TOS-1A) do rzekomych 24 km (TOS-3). W kontekście wojny w Ukrainie jest to bowiem bardzo mała odległość, o czym świadczą ostatnie doniesienia ukraińskiego sztabu, który informował o kilkunastutysiącach ataków na odległość ponad 20 km – i to tylko we wrześniu.

Znaleźli w jego domu setki sztabek złota. Oficer CIA podejrzany o szpiegostwo

Setki sztabek złota, miliony w gotówce, luksusowe zegarki — podczas przeszukania domu Davida Rusha, byłego wysokiego rangą urzędnika CIA, natrafiono na prawdziwą kopalnię pieniędzy. 49-latek przyznał się do wyłudzenia od rządu USA 200 mln dol. (prawie 800 mln zł) i przekazania tajemnic państwowych obcemu rządowi.

David Rush, 49-letni były oficer CIA, zawarł ugodę z prokuraturą, w której zobowiązał się do zwrotu wyłudzonych środków oraz zgodził się na przepadek majątku, w tym luksusowych nieruchomości, samochodów i zegarków.

W dokumentach sądowych wskazano, że Rush fałszował informacje o tajnych programach rządowych, aby uzasadnić wydatki na zakup nieruchomości na Florydzie, które miał zamiar sprzedać z zyskiem. Przyznał się także do ujawnienia tajnych danych urzędnikowi obcego kraju, co, jak podkreślają prokuratorzy, mogło zagrozić życiu informatorów oraz bezpieczeństwu USA.

— Ujawnienie takich informacji mogłoby zagrozić bezpieczeństwu i życiu tego źródła oraz amerykańskich funkcjonariuszy współpracujących ze źródłem i wpłynąć na skuteczność amerykańskiego rządu w pozyskiwaniu źródeł osobowych, który opiera się na zapewnieniu absolutnej tajności — napisali prokuratorzy w aktach sądowych.

Źródło: PAP, BBC, Portal i.pl, DoRzeczy

Andrzej Więciorkowski

Co z twoimi pieniędzmi, gdy wybuchnie wojna? Ekspert ostrzega



W pierwszej kolejności problemem może być dostępność gotówki

Wojna to scenariusz, którego większość osób wolałaby nigdy nie brać pod uwagę. W obliczu rosnących napięć geopolitycznych coraz częściej pojawia się jednak pytanie, co w takiej sytuacji stanie się z pieniędzmi zgromadzonymi na kontach bankowych. Czy bankomaty będą działać? Czy możliwe będzie wykonanie przelewu? Co z oszczędnościami i kredytami? „Fakt" zapytał o to Jarosława Sadowskiego, dyrektora departamentu analiz w Rankomat.pl.

Jak wskazuje Sadowski, nawet jeśli nie zostaną formalnie wprowadzone ograniczenia w dostępie do pieniędzy, problemem może okazać się masowa próba wypłacenia gotówki przez klientów banków. Jak wskazuje ekspert, podobna sytuacja miała już miejsce w czasie pandemii.

W praktyce oznacza to, że część osób może mieć pieniądze na rachunku, ale przez pewien czas może mieć problem z ich wypłaceniem. Mogą pojawić się również kolejki w placówkach bankowych. System finansowy i bank centralny prawdopodobnie podejmowałyby działania mające na celu zapewnienie płynności, ale przywrócenie normalnego funkcjonowania może wymagać czasu.

Dlatego, zdaniem eksperta, warto zawczasu posiadać pewien zapas gotówki, który pozwoli funkcjonować w sytuacji przejściowych problemów z dostępem do rachunku.

Jak podkreśla ekspert Rankomat.pl samo posiadanie pieniędzy na koncie nie musi oznaczać, że w razie konfliktu zbrojnego automatycznie zostaną one utracone. Wiele zależy jednak od skali kryzysu i decyzji podejmowanych przez państwo oraz instytucje finansowe.

W przypadku bardzo poważnego konfliktu nie można wykluczyć wprowadzenia szczególnych ograniczeń. Jednocześnie zagrożeniem dla wartości oszczędności może być nie tylko dostęp do pieniędzy, ale również osłabienie złotego. „Gdyby to jakaś poważna sytuacja się stała, to też złoty na przykład może stracić te wartości" — mówi Jarosław Sadowski.

W takiej sytuacji część Polaków może zacząć wymieniać złote na waluty obce. Nagły wzrost popytu na euro czy dolary może z kolei przełożyć się na wzrost ich kursów.

Ekspert wskazuje więc dwa podstawowe elementy finansowego przygotowania na kryzys: posiadanie pewnej ilości gotówki oraz części oszczędności w walucie obcej. Nie oznacza to jednak, że całość pieniędzy należy przewalutować.

Zdaniem Sadowskiego finansowa poduszka bezpieczeństwa powinna

prosto Z POLSKI

być budowana niezależnie od tego, czy istnieje ryzyko wojny. „Idealnie, niezależnie od tego, czy jest wojna, byłoby mieć przynajmniej oszczędności, żeby być w stanie przeżyć przez 3 miesiące" — wskazuje ekspert.

Jego zdaniem absolutnym minimum jest zabezpieczenie środków na miesiąc życia.

Wojna nie oznacza także automatycznego anulowania zobowiązań kredytowych. Jeżeli sytuacja pozwala normalnie pracować i uzyskiwać dochody, kredyt co do zasady nadal trzeba spłacać.

„Jeżeli to nie jest to jakaś pełnoskalowa wojna, tylko po prostu, powiedzmy, trochę panika i nie możemy dostać się do swoich pieniędzy, ale normalnie funkcjonujemy, chodzimy do pracy i tak dalej, to raczej należałoby tej spłaty pilnować" — tłumaczy Sadowski.

Inaczej wygląda sytuacja osoby, która z powodu kryzysu traci dostęp do pieniędzy albo musi przeznaczyć oszczędności na pilne potrzeby. Wówczas opóźnienie w spłacie raty może być koniecznością.

Ekspert zwraca uwagę, że kilkudniowe czy nawet miesięczne opóźnienie nie musi oznaczać finansowej katastrofy. Poważniejsze problemy pojawiają się przy dłuższym braku spłat. „Najczęściej dopiero kłopoty się zaczynają po 3 miesiącach niezapłacenia raty" — wyjaśnia.

Jeśli więc sytuacja rzeczywiście uniemożliwia regulowanie zobowiązań, najlepszym rozwiązaniem jest kontakt z bankiem. Możliwe byłoby wówczas wypracowanie indywidualnego porozumienia albo odroczenie płatności.

W przypadku wyjątkowo poważnego kryzysu państwo może zdecydować się na szczególne rozwiązania prawne. Jednym z możliwych scenariuszy byłoby wprowadzenie czasowego zawieszenia spłat kredytów. „Jestem w stanie sobie wyobrazić, że być może znów takie wakacje kredytowe byłyby wprowadzone" — mówi Jarosław Sadowski.

Jak jednak dodaje ekspert, na tym etapie byłby to jednak scenariusz dotyczący sytuacji skrajnej, a nie automatyczna konsekwencja pojawienia się konfliktu zbrojnego. Dopóki banki działają, dochody są wypłacane, a klienci mają dostęp do swoich pieniędzy, zobowiązania pozostają aktualne.

Odeszli z PiS i chcą wracać? „Zostali wystrychnięci na dudka"

Przemysław Czarnek ujawnił, że prowadzi z rozmowy czteroma parlamentarzystami stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego ws. powrotu do PiS. Przekonywał, że „nie chodzi o rozbicie Rozwoju Plus".

Przemysław Czarnek w Kanale Zero został zapytany o odejścia posłów z PiS. – Dajemy sobie radę bez nich. Jeden już wrócił – zapewnił wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości. Czarnkowi chodziło o Sławomira Skwarka. – Reszta patrzy na to, kiedy wrócić. Jeśli ma się poparcie na poziomie trzech, czterech procent, to się nie dziwię. Jest jeszcze szansa dla niektórych, żeby powrócili i mogli budować jedność prawicy i iść do zwycięstwa, bo ono jest przed nami za rok – zaznaczył kandydat na premiera.

Czarnek wyjaśnił, że „to są jego konkretne rozmowy, które w kilku innych przypadkach się toczą". Wiceprezes PiS dodał, że to dzięki niemu doszło do jednego powrotu. – Nie chodzi o rozbicie Rozwoju Plus, tylko o to, że ludzie poszli dokądś, gdzie do końca nie chcieli iść. Zostali, można powiedzieć, wystrychnięci na dudka w niektórych momentach, a ponieważ są ludźmi honorowymi, więc zostali tam gdzie są, natomiast widzą inny projekt, niż chcieli w nim uczestniczyć – tłumaczył Czarnek.

Ceny gazu. Napięcie rośnie!

Gaz w ostatnim czasie podrożał równie mocno jak ropa, ale gospodarstwa domowe na razie nie płacą więcej. To się zmieni już od nowego roku.

Gaz w ostatnim czasie podrożał równie mocno jak ropa. Notowania kontraktów TTF wzrosły do poziomu nienotowanego od stycznia 2023 r., akurat, gdy Europa uzupełnia zapasy przed zimą. Polskie magazyny są zapełnione w 98,7 proc., ale wysoki procent nie oznacza dużych rezerw. Mamy 36,4 TWh gazu, mniej niż na przykład Węgrzy, a w przeliczeniu na zużycie z 2025 r. zapas odpowiada 50–60 dniom. Choć ceny gazu na światowych rynkach rosną, Polacy nie odczuwają tego na rachunkach, bo taryfy są regulowane. Jeśli ceny wzrosną, to dopiero od stycznia 2027 r., wraz z nową taryfą.

Kontrakty terminowe na gaz TTF kosztują obecnie 74 euro za megawatogodzinę, podczas gdy jeszcze pod koniec czerwca ich cena wynosiła mniej niż 40 euro. To wzrost o ponad 80 proc. W niespełna trzy miesiące. Powodem jest ponowne zaostrzenie konfliktu amerykańsko-irańskiego oraz obawy o przepływ surowców przez Cieśninę Ormuz. A to w sytuacji, gdy Europa intensywnie napełnia magazyny przed zimą.

Polskie magazyny gazu są już niemal pełne. Ich zapełnienie sięga 98,7 proc. I jest najwyższe w Unii Europejskiej. To dobry wynik na wykresie, ale pokazuje przede wszystkim, że wykorzystaliśmy prawie całą dostępną pojemność. Ale ta jest niewielka. W polskich magazynach znajduje się 36,4 TWh gazu. W całej Unii jest zmagazynowane 794 TWh, przy średnim zapełnieniu magazynów na poziomie 70 proc. Włosi zgromadzili 175 TWh, a Niemcy 141 TWh, choć ich magazyny są zapełnione w zaledwie 57 proc. Pod względem ilości gazu Polska zajmuje dopiero siódme miejsce. Więcej gazu, bo 50 TWh, mają w magazynach nawet Węgrzy. Czesi, czyli mieszkańcy mniejszego kraju o wyraźnie niższym zużyciu gazu, zgromadzili 34 TWh, niemal tyle co Polska. Różnicę widać przy zestawieniu zapasów z konsumpcją. W 2025 r. Polska zużyła 230 Twh gazu, czyli około 20 mld metrów sześciennych. Obecny zapas odpowiada zatem mniej więcej 15 proc. rocznego popytu. Wystarczyłoby to na 50–60 dni przeciętnego zużycia. Im bliżej zimy, tym ważniejsza będzie nie sama skala zapełnienia magazynów, lecz ilość gazu, która pozostanie w nich na początku sezonu grzewczego. Unijnym celem pozostaje napełnienie magazynów w 90 proc. przed zimą. Państwa członkowskie uzgodniły jednak, że w obecnych warunkach wystarczający może być poziom 80 proc.

Mimo niższego poziomu zapasów Komisja Europejska jeszcze w lipcu nie widziała bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa dostaw. Europa jest znacznie lepiej przygotowana niż podczas kryzysu energetycznego w latach 2021–2022. Dostawy są bardziej zdywersyfikowane, możliwości importu skroplonego gazu ziemnego są większe, a zapotrzebowanie na gaz niższe. Bezpieczeństwo dostaw i cena surowca to jednak dwie różne sprawy. Gazu może nie zabraknąć, ale wciąż może być drogi. Konflikt w Zatoce Perskiej doprowadził do wstrzymania produkcji katarskiego LNG. Jednocześnie nadchodząca zima będzie zwiększać popyt, a ryzyko geopolityczne utrzymuje wysoką zmienność cen.

Dodatkowym problemem może być zachowanie firm energetycznych. Przy obecnych wysokich cenach część z nich może odkładać zakupy gazu do magazynów, licząc na spadek notowań, jeśli sytuacja geopolityczna się uspokoi. Europa musi jednocześnie konkurować o dostawy LNG z Azją. Wysokie temperatury zwiększyły tam zapotrzebowanie na energię elektryczną.

Na razie gaz jednak nie dokłada się do wzrostu inflacji. W sierpniu wyniosła ona 3,4 proc., najwięcej od ponad roku, ale w tym odczycie ceny gazu hamowały inflację. Według danych GUS gaz ziemny z sieci potaniał w ciągu roku o 2,5 proc. Dla porównania prąd podrożał o 4,2 proc., a paliwa płynne podrożały aż o 50,7 proc. Taryfy za gaz dla gospodarstw domowych są regulowane i zatwierdzane przez Urząd Regulacji Energetyki zwykle na cały rok. To powoduje, że gdyby miało dojść do podwyżki cen gazu dla gospodarstw domowych, może to nastąpić dopiero wraz z nową taryfą od stycznia 2027 r. Firmy nie korzystają z takiej samej ochrony jak gospodarstwa domowe. Przemysł odpowiada za około dwie trzecie sprzedaży gazu w Polsce, dlatego zmiany cen rynkowych mają dla niego duże znaczenie. Nie wszystkie firmy odczuwają je jednak w tym samym tempie. Część ma umowy ze stałą ceną do końca roku, a w przypadku innych koszt zakupu szybciej reaguje na zmiany notowań.

Na razie nie widać bezpośredniego ryzyka, że w Europie zabraknie gazu. Nie oznacza to jednak, że ceny są bezpieczne. Ryzyko pozostaje asymetryczne: napięcia na Bliskim Wschodzie wciąż mogą się zaostrzyć, a każda kolejna eskalacja może podbić notowania i zwiększyć ich zmienność. Drugą niewiadomą jest zima. Jeśli okaże się wyjątkowo mroźna, większy popyt może mocno podnieść ceny gazu. Gdyby surowiec długo utrzymywał się na wysokim poziomie, bankom centralnym trudniej byłoby obniżać stopy, a koszty finansowania pozostałyby wysokie.

Źródło: PAP, Wprost, Fakt
Andrzej Więciorkowski

PORADNIK DLA KAŻDEGO samo życie w opr. Zofii Więciorkowskiej

Które rośliny przycinać w październiku? Zasada jest prosta, ale łatwo o pomyłkę



Jesienne cięcie roślin - jakich błędów nie popełniać?

Jesień już w pełni i zastanawiasz się, które krzewy, drzewa i rośliny ozdobne można przycinać? W październiku dobrze wykonać cięcia porządkowe i sanitarne, pozbywając się przede wszystkim pędów chorych i połamanych. To dobry czas m.in. na przycinanie malin jesiennych czy porzeczek. Ale ważna zasada jest taka, że jesienią nie powinno się zbyt radykalnie sięgać po sekator.

Myślisz, że jesień na działce kończy się na zgrabieniu trawnika i ochronie roślin przed mrozem? Nic bardziej mylnego – w październiku sekator wciąż może się przydać. Kluczem jest jednak umiar – nie każda roślina dobrze zniesie teraz przycinanie. O ile pozbycie się uschniętych czy uszkodzonych pędów ułatwi im przezimowanie, o tyle wiele krzewów bezpieczniej przeczeka do wiosny. Podpowiadamy, po które rośliny sięgnąć już teraz, a którym dać spokój przed nadejściem zimy.

Jesienne przycinanie. O czym warto pamiętać?

Najważniejsza reguła na tę porę roku to skupienie się na cięciu sanitarnym oraz porządkowym. Zabieg powinien ograniczać się do wycinania gałęzi suchych, porażonych chorobami, nadłamanych czy zniekształconych. W ten sposób nie tylko estetycznie uporządkujemy przestrzeń, ale przede wszystkim zredukujemy źródła infekcji grzybowych i bakteryjnych. Na takie porządki najlepiej wybrać pogodny, bezdeszczowy dzień, z dala od zapowiedzi pierwszych większych przymrozków.

Październik nie jest jednak zielonym światłem do drastycznego formowania wszystkich okazów na działce. Zbyt głębokie skracanie pędów bywa niebezpieczne – może sprowokować roślinę do wegetacji i tworzenia młodych pąków, które bez zdrewnienia nie przetrwają zimy. Szczególną powściągliwość należy zachować wobec gatunków słabo znoszących mrozy oraz krzewów zawiązujących pąki kwiatowe na pędach dwuletnich.

Przycinanie krzewów owocowych i ozdobnych. Zasady na październik

Krzewy owocowe – które można przycinać?

- **Maliny powtarzające owocowanie** (jesienne, np. 'Polana', 'Polka') – po zakończeniu zbiorów jesiennych malin wycina się wszystkie pędy tuż przy samej ziemi (na wysokość ok. 2–5 cm).

- **Jeżyny bezkolcowe** – usuwa się pędy dwuletnie, które już owocowały, zostawiając pędy tegoroczne na kolejny rok.

- **Porzeczki i agrest** – można wykonać lekkie cięcie sanitarne i prześwietlające (usunięcie najstarszych, ciemnych gałęzi, pędów suchych, pokładających się na ziemi lub krzyżujących się wewnątrz krzewu).

Krzewy ozdobne liściaste – które można przyciąć?

- **Budleja Dawida** – w październiku usuwa się jedynie przekwitłe kwiatostany oraz ewentualnie skraca najdłuższe gałęzie o 1/3, aby zimowy śnieg i wiatr ich nie wyłamały. Właściwe, mocne cięcie wykonuje się dopiero wiosną.

- **Hortensje bukietowe i krzewiaste** (drzewiaste) – można ściąć same przekwitłe baldachy (kwiatostany) tuż pod pąkiem, by nie łamały się pod ciężarem śniegu (choć wielu ogrodników zostawia je na zimę jako ozdobę).

- **Lawenda** – jeśli nie została przycięta pod koniec lata (po kwitnieniu), na początku października można jeszcze ściąć suche pędy kwiatostanowe z niewielkim fragmentem zielonej łodygi (unikając cięcia zdrewniałych części).

Byliny ogrodowe (wieloletnie) - które nadają się do jesiennego przycinania?



W październiku przycina się wiele bylin, zwłaszcza te, których nadziemne części zbrązowiały i zamarły:

- **Funkie (hosty)** – po pierwszych chłodach ich liście stają się miękkie i gnijące. Wycina się je tuż przy ziemi, aby nie były siedliskiem dla ślimaków i chorób grzybowych.

- **Piwonie** – ścięcie liści i łodyg około 5 cm nad ziemią. Jest to szczególnie ważne, jeśli liście miały plamy szarej pleśni.

- **Liliowce i kosaćce (irysy)** – usunięcie zżółkniętych i uschniętych liści.

- **Floksy wiechowate (płomyki)** – ścięcie pędów tuż nad ziemią po przekwitnięciu (zmniejsza ryzyko mączniaka w kolejnym roku).

Dalie i kanny (paciorecznik) – po pierwszym przymrozku, gdy liście ściemnieją, ścina się pędy na wysokość ok. 10–15 cm nad ziemią, a karpy/kłącza wykopuje na zimę do pomieszczenia.

Drzewa owocowe I ozdobne. Należy zachować ostrożność z sekatorem

- **Drzewa owocowe (jabłonie, grusze, śliwy)** – w przypadku drzew owocowych zaleca się wyłącznie cięcie sanitarne i selektywne. Usuwa się gałęzie uschnięte, połamane, ocierające się o siebie oraz porażone chorobami. Właściwe cięcie prześwietlające i formujące jabłoni oraz grusz wykonuje się dopiero na przedwiośniu (luty–marzec).

- **Drzewa orzecha włoskiego** - zazwyczaj orzech tnie się w sierpniu, ale jeśli jest taka konieczność, na samym początku jesieni (zanim opadną wszystkie liście) można jeszcze usunąć przeszkadzające lub martwe konary.

- **Drzewa ozdobne liściaste (np. klony, lipy, dęby, brzozy)** - należy usuwać jedynie grube gałęzie stwarzające zagrożenie wyłamaniem pod ciężarem mokrego śniegu lub pędy wyraźnie obumarłe.

Cięcie jesienią. Z jakimi roślinami lepiej uważać?



- **Róże (wszystkie odmiany)** – jesienne cięcie pobudza je do wegetacji i osłabia przed zimą. Jesienią jedynie usuwa się ewentualne liście z plamami chorobowymi i kopczykuje nasadę. Właściwe cięcie wykonuje się na przełomie marca i kwietnia (gdy kwitną forsycje).

- **Hortensja ogrodowa** – zawiązuje pąki na szczytach pędów w poprzednim sezonie. Jesienią wycina się ewentualnie tylko same suche kwiaty, uważając na pąki tuż pod nimi.

- **Drzewa i krzewy pestkowe (brzoskwinie, morele, nektaryny)** – tnie się je wiosną w fazie różowego pąka lub latem po zbiorach, nigdy późną jesienią.

- **Trawy ozdobne (miskanty, rozplenice, kostrzewy, ostnice)** - większości traw ozdobnych nie ścinamy w październiku. Znacznie lepiej zrobić to na przełomie marca i kwietnia, tuż przed ruszeniem nowej wegetacji.

- **Krzewy kwitnące wczesną wiosną (m.in. forsycja, lilak, kalina, krzewuszka cudowna)** – te rośliny zawiązują pąki kwiatowe już latem. Przycięcie ich jesienią oznacza ścięcie przyszłorocznych kwiatów.

Ciekawostki



Sok żurawinowy może chronić przed próchnicą?

Płytka nazębna to złożona społeczność mikroorganizmów tworzących biofilm na powierzchni zębów. Żyjące w niej bakterie wykorzystują cukry z pożywienia, produkując przy tym kwasy. Jeśli takie zakwaszenie powtarza się często, sprzyja utracie minerałów ze szkliwa i rozwojowi próchnicy. Naukowcy z University of Illinois Chicago odkryli, że po kontakcie z czystym sokiem żurawinowym drobnoustroje wolniej się namnażały i wytwarzały mniej kwasów.

Christine D. Wu i jej zespół z College'u Stomatologii zwrócili uwagę na żurawinę ze względu na zawarte w niej polifenole, przede wszystkim proantocyjanidyny. Wcześniejsze badania wskazywały, że związki te mogą utrudniać bakteriom przyczepianie się do powierzchni i tworzenie biofilmu. Mogą też ograniczać działanie enzymów uczestniczących w tworzeniu struktury biofilmu.



Uczone zaangażowały do badań ośmioro dorosłych w wieku 18–64 lat i czternaścioro dzieci w wieku 7–12 lat. Do eksperymentów wykorzystano dostępne komercyjnie produkty: stuprocentowy sok żurawinowy bez dodatku cukru, napój słodzony zawierający 27% soku oraz wodę. Uczestnicy podczas kolejnych wizyt otrzymywali różne napoje, a między etapami zachowywano trzydniowe przerwy. Przed każdą wizytą uczestnicy przez co najmniej dobę nie myli zębów, a od poprzedniego wieczoru nie jedli i pili tylko wodę.

Najpierw pobierano płytkę nazębną z jednej strony jamy ustnej. Następnie badani przyjmowali trzy porcje napoju po 10 mililitrów. Każdą z nich przez 30 sekund rozprowadzali w ustach, a następnie połykali. Pół godziny później pobierano płytkę z drugiej strony.

Następnie w laboratorium oceniano wzrost bakterii i produkcję kwasów. Próbki przygotowywano tak, by miały porównywalną wyjściową ilość materiału, dodawano sacharozę i prowadzono pomiary po 2 oraz 4 godzinach.

Okazało się, że po czterech godzinach hodowli wzrost bakterii z próbek pobranych po wypiciu czystego soku był średnio o 44% mniejszy u dorosłych i 33% mniejszy u dzieci niż w próbkach sprzed jego spożycia. Ograniczona była też produkcja kwasów. W przypadku napoju żurawinowego i wody nie wykazano takich różnic.

Trzeba tutaj jednak zwrócić uwagę, że sok żurawinowy jest bardzo kwaśny. Fakt, że ogranicza on produkcję szkodliwych kwasów przez bakterie, nie oznacza, że sam jest obojętny dla szkliwa. Badanie nie sprawdzało długotrwałych skutków jego picia na zęby.

Narodowy Instytut Onkologii ma zezwolenie na wytwarzanie przeciwnowotworowej terapii TIL

Narodowy Instytut Onkologii w Warszawie jest pierwszym ośrodkiem w Polsce, który opracował własną technologię wytwarzania terapii opartej na limfocytach naciekających guz nowotworowy (TIL). Ośrodek poinformował, że Główny Inspektor Farmaceutyczny wydał właśnie zezwolenie na produkcję preparatu leczniczego TILANOCELL. Pierwszym nowotworem, w leczeniu którego naukowcy chcą wykorzystać swoją technologię, jest rak jajnika. Obecnie przygotowywane jest badanie kliniczne, podczas którego oceniane będzie bezpieczeństwo nowej metody leczenia.

Terapia TIL (Tumor-Insiltrating Lymphocytes) polega na wykorzystaniu limfocytów, które samodzielnie przedostały się do wnętrza guza. Zamiast tworzyć lek, działający jednakowo u wszystkich, naukowcy wykorzystują komórki odpornościowe konkretnego pacjenta, namnażają je w laboratorium i podają choremu.

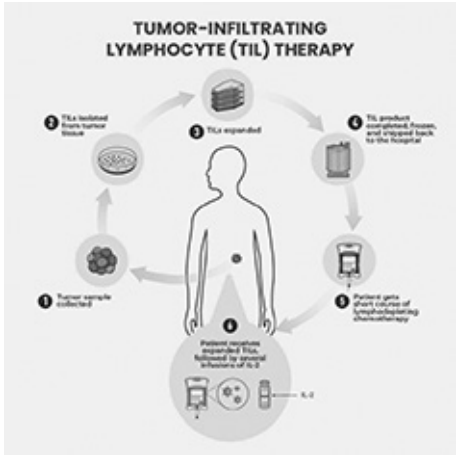

Punktem wyjścia jest tutaj materiał pobrany z guza. Uczeni izolują je i namnażają. Namnożone komórki przechodzą szczegółową kontrolę jakości i są przygotowywane do ponownego podania osobie, od której pochodziły. W ten sposób wzmacniana jest naturalna odpowiedź przeciwnowotworowa organizmu. Uczeni z Warszawy nazwali swój produkt TILANOCELL.

Uzyskanie zezwolenia GIS na wytwarzania TILANOCELL oznacza, że Instytut dysponuje odpowiednią infrastrukturą i uprawnieniami umożliwiającymi przeprowadzenie całego procesu produkcji: od przetworzenia materiału pobranego z guza, przez izolację i namnażanie limfocytów, po kontrolę jakości, przygotowanie leku i certyfikację przed wykorzystaniem w badaniu klinicznym.

Wydanie zezwolenia nie oznacza, że TILANOCELL został dopuszczony do stosowania. Zezwolenie dotyczy wytworzenia produktu na potrzeby badań klinicznych. W ich trakcie zostanie ocenione bezpieczeństwo i skuteczność nowej terapii.

Pierwszym celem dla nowej technologii będzie jeden ze szczególnie agresywnych typów raka jajnika. Dotychczasowe prace badawcze objęły materiał pochodzący od 15 pacjentek z surowiczym rakiem jajnika o wysokim stopniu złośliwości. Naukowcy z Narodowego Instytutu Onkologii opracowali i poddali walidacji procedury izolacji, hodowli, przechowywania oraz kontroli jakości limfocytów TIL. Teraz trwa proces rejestracji badania klinicznego, które będzie finansowane przez Agencję Badań Medycznych.

Badanie to obejmie wybraną grupę pacjentek z zaawansowanym rakiem jajnika. Uczeni sprawdzą możliwość zastosowania TIL w połączeniu z chemioterapią pierwszej linii i ocenią bezpieczeństwo takiego postępowania.

Kontrolowane światłem opioidy mogą znosić ból bez skutków ubocznych?

Opioidy to jedne z najskuteczniejszych środków przeciwbólowych, ale ich działanie trudno jest ograniczyć do konkretnego miejsca. Morfina czy fentanyl pobudzają receptory opioidowe μ, które są obecne m.in. w mózgu, nerwach obwodowych czy jelitach. Jednak te same receptory odpowiadają za skutki uboczne. Konsekwencjami mogą być zaparcia, rozwój tolerancji czy uzależnienie. Szczególnie niebezpieczne jest zatrzymanie oddychania. Wielkim wyzwaniem jest zachowanie siły przeciwbólowej opioidów przy jednoczesnej kontroli miejsca i czasu działania.

Naukowcy z Weill Cornell Medicine, University of Pennsylvania, University of Southern California, w tym Luca Posa i Joshua Levitz, połączyli strukturę opartą na szkielecie chemicznym pokrewnym morfinie z fragmentem azobenzenowym, który zmienia kształt pod wpływem światła. W ten sposób powstał związek AM-3, którego dwie postacie przestrzenne różnią się zdolnością do pobudzania receptora opioidowego.

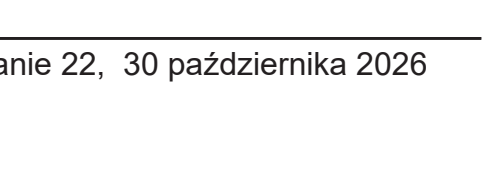

Światło z zakresu bliskiego ultrafioletu przestawia cząsteczkę w formę silniej aktywującą receptor. Światło niebieskie zaś powoduje jej powrót do postaci o słabszym działaniu. Cały proces jest odwracalny i można go powtarzać. Odpowiednie światło działa więc na AM-3 jak regulator natężenia. W ten sposób naukowcy uzyskali dodatkową kontrolę nad lekiem już po jego podaniu i mogli zwiększyć działanie przeciwbólowe AM-3 w oświetlanym miejscu.

Istotne znaczenie ma też fakt, że AM-3 słabo przenika do mózgu. Połączenie ograniczonego dostępu do ośrodkowego układu nerwowego z możliwością miejscowego zwiększenia aktywności może pomóc w oddzieleniu właściwości przeciwbólowych od części zagrożeń związanych ze stosowaniem opioidów.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że na razie związek testowany był na myszach. Nie wiemy, jak AM-3 będzie działało na ludzi, szczególnie podczas długotrwałego stosowania. Problematyczne jest też światło. Do silniejszego pobudzenia związku konieczny jest obecnie bliski ultrafiolet, który może uszkadzać skórę i oczy. Dlatego też uczeni pracują nad cząsteczkami, które można by aktywować światłem widzialnym. Szczególnie interesuje ich światło czerwone, które może docierać głębiej w tkanki. W tej chwili AM-3 to narzędzie eksperymentalne, które służy dalszym badaniom nad możliwościami precyzyjnego kontrolowania aktywności środków przeciwbólowych za pomocą zewnętrznego bodźca.

AZ



Silver Key Realty

Anna Pruszko
Broker
REB. 0792186

Tel. 203 906 2494

Kupno i sprzedaż nieruchomości,
wynajem mieszkań w Stanie Connecticut

Wybór między wojną, a pokojem i wybory w USA...

Jak zawsze w historii wiele się dzieje, my w kategorii podmiotowych pionków możemy się jedynie poddać zaprogramowanej roli walki ze swoim tzw. partyjnym przeciwnikiem zapominając o reżyserach tej inscenizacji albo się temu próbować przeciwstawić. Niewątpliwie żyjemy w kolejnym okresie przełomu w naszej i światowej historii. Rządzą nami "bezpaństwowcy", unijni komisarze, ludzie wyzuci z uczuć narodowych, powiązani z globalistami z Brukseli, Davos i City of London. Za oknem obficie krwawi ukraińska wojna, rozkwita sojusz lewacy z islamem, płonie Paryż i Mediolan. A w Warszawie rząd podległy Niemcom i UE, pchający nas do obrzezania złotówki, przejęcia zasobów narodowego złota i resztek suwerenności. Jak ślepym trzeba być by tego nie widzieć!



Odwieczne plany globalistów...

W rozumieniu politbiura światowych globalistów, skoro nie udało się (przez tych niereformowalnych Polaków!) użyć bolszewickiej rewolucji do zgniecenia chrześcijańskiej cywilizacji w Europie (Lenin, Trocki: "do serca rewolucji, do Berlina!") to trzeba zmienić sposoby infiltracji i walki, aby wreszcie dojść do celu. Berlin już mają, teraz nowa rewolucja idzie z zachodu na wschód. Czy Polska znajdzie w sobie dość siły, aby i tym razem zagodzić im drogę? Paradoks jest w tym, że tym razem możemy bronić (o ironio!) Rosji przed lewicową globalistyczną rewolucją z zachodu!

Co prawda I wojna światowa osiągnęła swój cel zniszczenia trzech chrześcijańskich potęg: Rosji, Niemiec i Austro-Węgier i islamskich osmanów i przy okazji wyzwolenie energii nowo powstałych państw narodowych. To jednak globalistyczny plan reorganizacji świata odniósł sukces przybliżając warunki do następnych etapów tworzenia NWO. Zasada dziel i rządź! Hojnie sponsorowany Hitler zrobił swoje, aby przegrywając wojnę wreszcie przybliżyć socjalistyczny porządek w centralnej Europie. Podano rękę Stalinowi, aby przesunął ustrój wiecznej szczęśliwości na zachód, jednak on zdradził rewolucję i okazał się rosyjskim imperialistą. Cóż kontynuował tylko tradycję carów (dziś podobnie czyni Putin). Wtedy centralę zmodyfikowanej rewolucji przeniesiono z Moskwy do Brukseli...

Globaliści z City of London ze swoimi rothschildowskimi przybudówkami, jak Davos, czy Zbiga Brzezińskiego CFR, czy rozmaitymi organizacjami ONZ, konsekwentnie realizują swoje cele stworzenia światowego kibutzu przez inteligentne zarządzanie lokalnymi konfliktami i wojnami z obfitą dawką afrykańskich i azjatyckich imigrantów. Wszystko to logicznie ma doprowadzić do zdestabilizowania istniejących (ciągle jeszcze) państw narodowych i potrzeby stworzenia policyjnego porządku, który wyzuje nas z praw człowieka i obywatela w imię zaprowadzenia jako takiego bezpieczeństwa. To przecież dlatego zaniepokojeni przykładem Francji czy Anglii mówimy o zabezpieczeniu granic, czy w/g Tuska umożliwieniu rozmaitym, nie sprawdzonym imigrantom najechania Polski, bo to przecież *"biedni ludzie szukający swojego miejsca na ziemi"*. Do wyboru, do koloru!

Rządy narodowe, czy marionetki globalistów w narodowych kostiumach...

Niestety nasi *"narodowi"* liderzy często wcześniej przeszli szkolenie w globalistycznej szkole liderów. W politycznym krajowym teatrze walczą między sobą przebrani w kostiumy lewicowe czy narodowe o status najlepszej marionetki globalistów. Prowadzą Naród ku przepaści z rozmaitymi historycznymi rekwizytami, a czasem nawet religijnymi ku zadowoleniu skołowanej gawiedzi. Jednak płomień ich patriotycznych przemówień, obietnic i zaklęć gaśnie po wygranych wyborach. Wracają z Brukseli z kolejnym tęczowym bukietem regulacji, które konsekwentnie niszczą resztki wolności obywatelskiej i gospodarczej. Ostatnim pomysłem rządu jest ustawa o dezinformacji, czyli o ściganiu tych śmiałków, którzy ciągle jeszcze marzą o wolności słowa...

Lewica zawsze może liczyć na poparcie wśród w szkołach zindoktrynowanych i części medialnie urobionych młodych naiwnych, łasych na bezczelne obietnice *(daj mi coś za darmo, mi się należy)*. Może liczyć na sotnie feministek szczególnie bezdzietnych i niezamężnych szukających opieki (i uzależnienia) od państwa, jak i stare post komunistyczne złogi. Roszczeniowość młodych wykształciuchów, ferment feministek i dostawy młodych *"doktorów i inżynierów"*, którzy nie tylko nie chcą pracować czy asymilować się, jest wymarzoną beczką prochu, która w/g globalistycznej recepty powinna rozwalić każde społeczeństwo. Jesteśmy *"na kursie i na ścieżce"*, trudno powiedzieć, czy zdołamy odbić się od tego nihilistycznego dna.

Polska, która węglem stoi, z rozkazu Brukseli konsekwentnie (obojętnie który rząd był u władzy) likwidowała swoje kopalnie i zadłużając

Monsignor Bojnowski Manor



5 Star Rating for Overall Quality Care
by Nursing Home Compare
www.medicare.gov

poziom naszego serwisu oceniany jest na 5 gwiazdek który możesz sprawdzić na

www.medicare.gov

* wykwalifikowany personel medyczny 24 godziny na dobę
* fizykoterapia oraz inne terapie dla pacjentów
* programy socjalne i terapeutyczne
* hospicjum
* piękne wnętrze
* pomoc w przygotowaniu pacjentów na powrót do domu
* koordynacja serwisów po powrocie do domu
* możliwość tymczasowej opieki nad pacjentem
* serwis klerykalny
* **rehabilitacja krótkoterminowa**
* **serwis terapeutyczny przez 7 dni w tygodniu**

Akceptujemy: Medicare, Medicaid, Blue Cross, Connecticare and Aetna Insurances.

tel. 860-229-0336

50 Pulaski St, New Britain, CT 06053

się kupowała demontowane stare niemieckie i inne wiatraki niszcząc krajobraz i sielski spokój. Do tego dumnie i postępowo dokupywała panele słoneczne, których wydajność jest dyskusyjna szczególnie zimą. Ludzie będą marznąć, przy wzrastających cenach ogrzewania…

Historyczne sprzeczności socjalizmu…

Socjalizm, czy jego wyższa forma komunizm nie jest zainteresowany rozwojem gospodarki rynkowej, interesuje się głównie kontrolą, regulowaniem aktywności społeczeństwa, maksymalizacją i centralizacją władzy. Dlatego upadł niewydolny ZSRR i dlatego niski poziom życia ma dziś Kuba.

Do niedawna Niemcy wybitnie prosperowały gospodarczo, jednak teraz po wdrożeniu zielonej polityki, zamknięciu kopalni węgla i nawet też z ideologicznych pobudek rezygnacji z atomu wyraźnie ich gospodarka ma problemy. Szczególnie kiedy zostały pozbawione ogromnych dostaw taniej rosyjskiej ropy i gazu (wojna na Ukrainie). Oczywiście byłoby znacznie gorzej, ale Niemcy (podobnie jak Francja czy Holandia) i tak kupują rosyjską ropę nazywając ją "kazachską" z rafinerii przez pośredników z Indii i Turcji wzmacniając wojenny skarbiec Putina.

Czy Trump zdoła zakończyć wojnę?

Trump od dawna próbuje zatrzymać pochód globalistów, którzy przecież mocno *"dali się we znaki"*. Ostatnie dni wskazują na jego konsekwentną politykę mającą doprowadzić do zakończenia wojny na Ukrainie. Zresztą, *"koalicja chętnych"* już nie jest w stanie dłużej uczestniczyć w programie Żeleńskiego: *"Daj mi"*. Wydaje się, że próba globalistów zsynchronizowania kosztownej wojny na Ukrainie i najlepiej jej rozszerzenia, ze sponsorowanym dostarczaniem głównie afrykańskich i azjatyckich imigrantów powinna obudzić przynajmniej część myślących ludzi i w rezultacie ponieść klęskę.

Europa dziś płaci za własną naiwność, lekkomyślność i głupotę krzywdą wyrządzoną własnym wyborcom, którzy są tak otumanieni, że przynajmniej część z nich ochoczo w tym uczestniczy. W Polsce dochodzi jeszcze czynnik sąsiadowania i pielęgnowania skorumpowanej banderowskiej Ukrainy, z czym Polacy wkrótce będą musieli się zmierzyć. Rządy "narodowe" prowadzą wojnę przeciwko własnym narodom. Organizują wymianę swoich obywateli na nie asymilujących się roszczeniowych imigrantów o silnym profilu religijnym co tworzy konflikty (gwałty, przemoc), a to z kolei jest receptą na umocnienie władzy biurokracji państwowej, większej cenzury i kontroli populacji. Do tego w zielonym szaleństwie likwidują własny przemysł, zwiększają przez to ceny energii co wypycha z kraju biznesy i miejsca pracy, dalej rozbudowują rządową biurokrację, zwiększają rządowe wydatki powodując ogromny wzrost zadłużenia.

Czy zdołamy zatrzymać programowaną katastrofę?

Postępowe rządy europejskie gardzą historyczną tożsamością, tradycjami, instytucją małżeństwa, religią i rodzimą kulturą swoich narodów, co zbyt blisko przypomina sytuację w bolszewickiej Rosji po rewolucji. Dyskryminują własnych obywateli ofiarując darmowe mieszkania, opiekę medyczną, zasiłki i edukację imigrantom, a obywateli zwracających uwagę na tę niedorzeczność określają mianem rasistów, ksenofobów, czy szowinistów.

Praktycznie już za tydzień wybory midterms w Ameryce, Trump zaszkodził sobie i obozowi Republikanów tlącą się wojną z Iranem i teraz próbuje odwojować teren wysiłkami prowadzącymi do zatrzymania wojny w Europie i silnym poparciem swoich kandydatów w zagrożonych stanach. Jeszcze mamy tydzień do wyborów. Dotąd pogarszające się notowania jego kandydatów jednak zaczynają się poprawiać. Może to częściowo kwestia zamieszek w Europie, palenia miast, zabytków i plądrowania sklepów. Wyborcy popierający miejscową islamo-lewicę nie chcą tego w niedalekiej przyszłości u siebie.

Powoli wyłania się triumwirat liderów mocarstw, które odrzucają plan zbudowania przez globalistów NWO. Ci liderzy mimo czasem własnych sprzecznych interesów i ambicji są na tyle silni, że chcą przyszłości dla własnych narodów na swoich warunkach. Dlatego obserwujemy powstającą wspólnotę interesów między Ameryką Trumpa, Chinami Xi i Rosją Putina. Trump chce w tym gronie uzyskać pomoc do zakończenia wojny najpierw na Ukrainie, a następnie w Iranie. jeśli UE i jej koalicja chętnych chce dalej walczyć na Ukrainie to musi bardziej sięgnąć do portfeli własnych obywateli. Ten czas jest niezwykle dynamiczny w ogólnoświatowym sezonie wyborczym. Już wkrótce wiele powyżej poruszanych spraw się wyjaśni.

Jacek K. Matysiak
Kalifornia, 2026/10/26

A & M Chiropractic, LLC





Dr. Anita & Dr. Maciek Kolodziejczak
160 West Street, Ste C
Cromwell, CT 06416
www.amchiro.com

Leczenie Nieinwazyjne
Bezpłatna konsultacja
- Dyskopatii
- Bóli głowy
- Rwy kulszowej
- Zapalenia mięśni i stawów
- Urazów powypadkowych
- Urazów w pracy (Worker's compensation)
- Kontuzji i urazów sportowych
- Wad postawy u dzieci
- Bóli kręgosłupa w czasie ciąży



Lekarze wraz z personelem mówią w języku polskim
Akceptujemy większość ubezpieczeń medycznych
jak również oferujemy dogodny plan płatności

860 - 398 - 5420

STAN FURNITURE
meble klasyczne i nowoczesne

Polski sklep meblowy

OTWARTY
w nowej lokalizacji
387 West Main St.
New Britain, CT 06053

Tel. 860-817-6225
superliving@sbcglobal.net

Polska w oczach „Die Welt”: reparacje, Nawrocki i niemiecka „pomoc” z pozycji wyższości.

„Polska: 1,3 biliona euro i pytanie o zobowiązania Niemiec”

Maria Legiec z Niemiec

Przyjrzyjmy się, jakie informacje serwuje niemieckiemu obserwatorowi sceny politycznej i czytelnikowi - gazeta (niby) konserwatywna, o profilu centroprawicowym „Die Welt”. Można tam – między innymi – prrzeczytać, co nastepuje: „W obliczu rosyjskiej eskalacji na wschodniej flance NATO ścisła współpraca między Berlinem a Warszawą jest niezbędna.

Jednak przed pierwszą wizytą inauguracyjną polskiego prezydenta we wrześniu 2025 na pierwszy plan wysunęły się ... żądania reparacji”. Ton tamtej swojej pierwszej oficjalnej wizyty w Niemczech - pisze dalej gazeta - prezydent Polski Karol Nawrocki nadał już ponad dwa tygodnie wcześniej; podczas przemówienia wygłoszonego na uroczystości upamiętniającej wybuch II wojny światowej na półwyspie Westerplatte koło Gdańska, gdy powiedział: *„Aby zbudować partnerstwo z naszym zachodnim sąsiadem, oparte na prawdzie i dobrych relacjach, musimy wreszcie rozstrzygnąć kwestię reparacji ze strony państwa niemieckiego. Jako prezydent Polski jednoznacznie się ich domagam, w interesie wszystkich”.*

Również wpływowy przewodniczący narodowo-konserwatywnej partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS), Jarosław Kaczyński, wypowiedział się 1 września na temat Niemiec. Określił je mianem ***„kraju postnazistowskiego”***, ponieważ — jak stwierdził — nie ukarały przestępców, lecz stworzyły system, ***„w którym przestępcy nie tylko nie byli karani, ale mogli robić kariery polityczne”***. Według Kaczyńskiego istnieje jeszcze jeden powód, dla którego można nazywać Niemcy ***„krajem postnazistowskim”:*** nigdy nie wypłaciły one reparacji krajom, które ucierpiały z ich powodu. Temat ten od dawna obciąża stosunki polsko-niemieckie. Również polski rząd premiera Donalda Tuska domaga się odszkodowań za zbrodnie popełnione przez Niemców podczas II wojny światowej. Tym samym rząd odpowiada na oczekiwania większości polskiego społeczeństwa.

Przedstawiciele liberalno-konserwatywnej Platformy Obywatelskiej (PO), do której należy Tusk, mówią jednak o ***„zadośćuczynieniu”,*** a nie o ***„reparacjach”*** i zajmują w tej sprawie bardziej powściągliwe stanowisko. PiS natomiast najczęściej powołuje się na raport sporządzony w 2022 roku przez parlamentarną komisję. Straty oszacowano w nim na równowartość 1,3 biliona euro. Możliwe, że historyk Karol Nawrocki właśnie do tego raportu nawiązywał.

I dalej w artykule, autor przechodzi do wydania Prezydentowi „świadectwa” wrogiej postawy wobec Ukrainy i przeciwstawia go pod tym względem Andrzejowi Dudzie: ***„Nawrocki prowadził kampanię przeciwko Ukrainie”*** stwierdza autor. Czytelnik może się dowiedzieć, że: ***„Stosunek Nawrockiego do Ukrainy jest w dużej mierze określany przez masakry na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.(..). Nawrocki, w przeciwieństwie do innych polskich polityków, nie okazywał zbyt wiele solidarności Ukrainie napadniętej przez Rosję. Podczas kampanii wyborczej agitował wręcz przeciwko Ukrainie i ukraińskiej mniejszości w Polsce.”. I dalej: „Pod tym względem Nawrocki znacznie różni się od swojego poprzednika, Andrzeja Dudy. Duda publicznie demonstrował swoją przyjacielską relację z Wołodymyrem Zełenskim, a za wspieranie zaatakowanego kraju był witany owacyjnie, na przykład na ulicach Lwowa. Ponadto, mimo wszystkich sporów w stosunkach polsko-niemieckich, Duda zawsze starał się utrzymywać dobre relacje z niemieckim prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem”.***

Czy Steinmeierowi i Nawrockiemu uda się nawiązać w miarę poprawne stosunki, dopiero się okaże – komentuje warszawski korespondent tej gazety Filip Fritz. Przyznaje on, że rządzący w Berlinie pokładają raczej nadzieję na dobre relacje z Polską - nie w prezydencie, lecz w rządzie. W proeuropejskim Donaldzie Tusku niemiecki rząd słusznie dostrzega więcej wspólnych punktów. Partia szefa polskiego rządu — Platforma Obywatelska (PO) — podobnie jak jej koalicjant, Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), należy w Parlamencie Europejskim do Europejskiej Partii Ludowej (EPL), do której należą również niemiecka CDU i CSU.

To rząd odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu polityki europejskiej Polski oraz jej stosunków z europejskimi partnerami.

W rzeczywistości jednak władza wykonawcza w Polsce jest dzielona między rząd a prezydenta, który zajmuje szczególną pozycję w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Jako zwierzchnik sił zbrojnych odgrywa on również istotną rolę w kwestiach bezpieczeństwa narodowego. Daje mu to znaczącą pozycję, zwłaszcza w USA. Polska jest bowiem największym na świecie odbiorcą amerykańskiego uzbrojenia.

I do tego tematu nawiązuje dalsza część artykułu tego „protuskowego” niemieckiego dziennikarza, korespondenta gazety „Welt” Filipa Fritza. Już sam podtytuł artykułu z osiemnastego lutego br. wyjaśnia wszystko : *„Sorry, aber das Boomland Polen braucht keine deutschen Waffen”* – ***„Przykro mi, ale kwitnąca gospodarczo Polska nie potrzebuje niemieckiej broni”,*** z którego możemy się dowiedzieć, że: ***„ Życzliwe propozycje przekazania Polsce niemieckiej broni w prezencie świadczą o niezrozumieniu rzeczywistości. Ten dobrze prosperujący kraj dysponuje trzecią co do wielkości armią w NATO oraz myśliwcami wielozadaniowymi F-35 o obniżonej wykrywalności (stealth), samolotami F-16, czołgami Abrams i wieloprowadnicowymi wyrzutniami rakiet HIMARS. Heimars”.***

Te niemieckie „życzliwe propozycje” w rozumieniu Fryca - to debata polityczna z lutego 2026 roku, która wywiązała się wokół pomysłu Wolfganga Ischingera, ówczesnego szefa Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, ktory zasugerował, że Niemcy powinny przekazać Polsce nieodpłatnie sprzęt wojskowy, taki jak okręty podwodne, fregaty czy czołgi podstawowe, (dobrze, że nie hełmy), aby wzmocnić wschodnią flankę NATO i przyczynić się do jej zabezpieczenia. Na owe propozycje, uformował się sprzeciw grupy niemieckich polityków, wyrażony przez gazetę „Die Welt” i jej korespondenta z Warszawy, który napisał: ***„Polska należy obecnie do krajów Europy, które najintensywniej rozbudowują swoje siły zbrojne. Przeznacza na obronność ponad 4% swojego produktu krajowego brutto (PKB) i dysponuje jednymi z największych oraz najnowocześniej wyposażonych sił zbrojnych NATO w Europie. W ich skład wchodzą między innymi nowoczesne amerykańskie myśliwce F-35, śmigłowce bojowe oraz czołgi Abrams”.***

A tak można w skrócie wyrazić charakter tej pomocy Polsce w ujęciu niemieckiego dziennika: propozycje obdarowania Polski niemiecką bronią - nie uwzględniają zmienionej rzeczywistości, ani rosnącej pewności siebie Polski, której ton jest paternalistyczny i wybrzniewa jakby Polacy chcieli ***„pouczać z pozycji wyższości”.***

O kim – „pouczającym z pozycji wyższości” tu mowa ?

Czy naprawdę wciąż obowiązuje zasada, że Niemcom wolno decydować, pouczać i oferować pomoc z pozycji silniejszego, podczas gdy Polska ma jedynie przyjmować te gesty z wdzięcznością? Polska nie jest już krajem, któremu trzeba wskazywać miejsce w szeregu. Jest suwerennym państwem, świadomym swojej siły, odpowiedzialności i pozycji w Europie. Partnerstwo nie polega na pouczaniu ani na udzielaniu lekcji, lecz na wzajemnym szacunku — a ten nie może zależeć od tego, kto uważa się za silniejszego.

Te słowa – powinny dotrzeć do „Welt” i jej korespondenta z Warszawy.

źródło: „Welt, autor artykułu Philipp Fritz
Maria Legiec

Teresa Ciechanowski D.M.D.

Serdecznie zaprasza do gabinetu dentystycznego

T.C. Dental



Oferujemy pełny zakres usług dentystycznych
Honorujemy większość ubezpieczeń medycznych

Prosimy dzwonić pod numer

860-229-0622

Mówimy po Ukraińsku

Akceptujemy pacjentów w wieku do 21 lat
z ubezpieczeniami stanowymi
Husky A, Husky B

LEKARZ I PERSONEL MÓWIĄ PO POLSKU

393 West Main St.New Britain, CT

Październik Miesiącem Dziedzictwa Polskiego w USA

Podniesienie Polskiej Flagi w Ansonii

W słoneczne, wietrzne południe, w środę 21 października, przed budynkiem urzędu miejskiego w Ansonii odbyła się uroczysta ceremonia podniesienia polskiej flagi związanej z corocznym Miesiącem Dziedzictwa Polskiego w USA.



Punktualnie o godz 12:00 uroczystość otworzył burmistrz miasta Ansonii Frank Tyszka – nota bene Amerykanin polskiego pochodzenia. Frank Tyszka powitał wszystkich zgromadzonych wyjaśniając powody obecnego spotkania. Przekazał głos ks. Mitch Wanat z parafii św. Józefa w Ansonii, który odmówił okolicznościową modlitwę.

Tak jak burmistrz **Frank Tyszka**, tak i **ks. Wanat** w swoim przemówieniu przedstawił zarys historyczny imigracji z Polski, który przez stulecia, za chlebem czy też z powodów politycznych napływał do USA. Najważniejszymi postaciami wspomnianymi przez mówców byli bohaterowie narodu polskiego i amerykańskiego - Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. Mówcy wspomnieli innych zasłużonych dla USA Polaków: aktorów, sportowców, biznesmenów czy też filantropów. Podkreślili również rolę lokalnych, polskich imigrantów, tych, którzy swoją pracą przyczyniali się do rozwoju stanu Connecticut budując potęgę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – tej pierwszej generacji przybyszów z Polski jak i następych fal imigracyjnych Polonusów.





Mówcy nie zapomnieli o tych, którzy obecnie pracują w stanowych firmach rozsianych w Dolinie Naugatuck: inżynierów, techników, pracowników budowlanych i przemysłowych i przybyłych księży, dla których misją było wspieranie duchowe Rodaków. Wszyscy w pocie czoła budowali swoje życie na tej ziemi. Jest faktem udowodnionym, że Polacy poprzez rodzinne koligacje czy też małżeństwa weszli w głęboki nurt amerykańskiego życia i są niemalże wszędzie. *Jeżeli rozglądniemy się w naszym sąsiedztwie zauważymy, jak wiele dookoła jest polsko brzmiących nazwisk* – podkreślił major Tyszka. Uroczystość ta została zakończona wciągnięciem polskiej flagi narodowej na maszt przed ratuszem.

Jedyna uwaga i pewien niedosyt jaki nasuwa się po tym dniu to bardzo niska frekwencja przybyłych. Jedynie prowadzący i kilka osób postronnych? Tylko na tyle zdobyć się mogła lokalna Polonia? Nie wiem czy to brak informacji o tym wydarzeniu czy może inne czynniki. A przecież Polonia w Ansonii, Derby i Shelton jest dosyć liczna. Jeżeli my nie będziemy pamiętać o naszym dziedzictwie, to kto o nie zadba?

KK



AUTO ONE
CAR REPAIR - BODY SHOP & SALES

LATO ODCHODZI, JESIEŃ JUŻ PUKA DO DRZWI!

Lato powoli dobiega końca, a przed nami chłodniejsze i deszczowe dni.
To idealny moment, aby zadbać o swój samochód!

AUTO ONE LLC
1 FARMINGTON AVE.
NEW BRITAIN, CT 06053
860-505-0816

ZAPRASZAMY NA JESIENNY SERWIS SAMOCHODOWY

- WYMIANA OLEJU I PŁYNÓW
- WYMIANA OPON
- HAMULCE
- ZAWIESZENIE
- ALIGNMENT
- NAPRAWY MECHANICZNE
- NAPRAWY BLACHARSKIE I LAKIERNICZE
- NAPRAWY PO KOLIZJACH
- I WIELE WIĘCEJ!

Bezpieczeństwo zaczyna się od sprawnego samochodu



CZY TWOJE OSZCZĘDNOŚCI EMERYTALNE SĄ BEZPIECZNE I DOBRZE ZARZĄDZANE?

CZY JESTEŚ GOTOWY NA EMERYTURĘ?

BEZPŁATNA EDUKACJA I POMOC Z MEDICARE PLANOWANIEM EMERYTALNYM RENTAMI ANNUITY / 401k / IRA

Aleksandra Mróz

licencjonowany specjalista ubezpieczeń
Medicare i na życie w stanach: CT, MA, RI, SC

tel. 860-997-3054

ola_mroz@yahoo.com
185 Silas Deane Hwy. Wethersfield, CT 06109


JT GHAMO
JT
1986
THE SUIT STORE
Your Moment. Your Suit.
Twój moment. Twój garnitur.
137 Sisson Ave, Hartford, CT 06105 • 860-232-4405
JTGHAMO.com


KWIACIARNIA
BASIA'S FLOWER STUDIO
Już dziś możesz złożyć zamówienie na jesienne kompozycje, perfekcyjne na Wszystkich Świętych!
33 Charles St, New Britain CT 06051
Na granicy New Britain i Newington
basiaflowerstudio@yahoo.com
Pon.-Pt 9:30am-5:00pm Sob. 9:30am-1:00pm
(860) 594-4032


POLISH HELPING HANDS
POLISH HELPING HANDS
ZAJMUJEMY SIĘ OPIEKĄ NAD OSOBAMI STARSZYMI,
WIĘC JEŚLI TO JEST TWOIM POWOŁANIEM, PRZYJDŹ DO NAS,
ZAPEWNIAMY BARDZO DOBRE WARUNKI PRACY!
15 NEW BRITAIN AVE, UNIONVILLE, CT06085
TEL. 860-404-0499

Nowojorska mieszanka

W opracowaniu Anny Rawskiej

* Już tylko do 26 listopada „Democracy Matters“ w The New York Historical. Jest to wystawa pokazująca „demokrację w akcji“ poprzez sztukę, artefakty i dokumenty. Pokazują one, co było obiecane jako wynik rewolucji, czyli rodzaj pierwotnej obietnicy, ciągły niedosyt i próby dochodzenia krok po kroku do ideałów wolności i równości. Wystawa dla dzieci i dorosłych, czyli dla odbiorców na różnym etapie możliwości percepcyjnych, stąd wiele różnych form przekazu; animacja, rysunki, dokumenty. Pomaga to zrozumieć ogólną ideę demokracji, ale i szczegółowe zagadnienia z którymi na różne sposoby stykają się kolejne pokolenia; wolność wypowiedzi, symbole, petycje, prawo do głosowania. Wystawa zdecydowanie godna polecenia.

* Teatr LaMaMa w ramach obchodzenia jubileuszu 65 lat istnienia, zaprosił chętnych na imprezę urodzinową w East Village. Pokazano, między innymi, występy artystów, którzy są tam rezydentami, zespoły tańca nowoczesnego i chór, instalacje, przedstawienia dla dzieci i dla dorosłych. Kolorowo, sympatycznie i w doskonałej harmonii z tą częścią Manhattanu, gdzie ciągle funkcjonują inicjatywy sąsiedzkie i zachowały się kolorowe kamienice i ogródki wewnętrzne.

Z LaMaMa związanych było wielu polskich, wybitnych artystów, w tym Tadeusz Kantor – awangardowy reżyser teatralny, malarz i założyciel eksperymentalnego teatru Cricot 2. Jego twórczość była prezentowana w La MaMa przez ponad dwie dekady. W ramach programów rezydencyjnych i mistrzowskich warsztatów omawiano tam i prezentowano teorie Jerzego Grotowskiego, występowały teatry, wystawiano sztuki inspirowane twórczością Gombrowicza i Tokarczuk.

* W trakcie spotkania dla mediów w AMNH, pokazano nie tylko nową wystawę, ale i to, co dzieje się za zazwyczaj zamkniętym drzwiami laboratorium przylegającego do Vivarium. To tam wykluwają się motyle i inne owady. Niektóre z nich są następnie poddane hibernacji i stają się częścią kolekcji zbieranej w Muzeum do celów naukowych, edukacyjnych i dla przyszłych pokoleń, bo populacja owadów zmniejsza się drastycznie z roku na rok. Dotyczy to również monarchów. Motyle te pokonują rocznie trasę ok. 4.800 kilometrów; z Kanady, przez kilka stanów US, w głąb Meksyku. Oblicza się, że ich populacja zmniejszyła się o ok. 80% i zmniejsza nadal, więc wizja, że następne pokolenie już ich nie zobaczy w naturze, jest całkiem realne- powiedziała Jessica Ware- entomolog i kuratorka wystawy „Monarch Journey“

Grafiki pokazujące trasę przelotów tych motyli stworzył Peter Kuper, wielokrotnie nagradzany grafik i działacz na rzecz ochrony środowiska.

Wszystkie grafiki i animacje można obejrzeć w ramach biletu do muzeum. Natomiast, żeby wejść do Vivarium, gdzie fruwa ok. 80 gatunków motyli z całego świata i można je obserwować, także w powiększeniu, trzeba mieć bilet dodatkowy.

* Chmury powróciły na Manhattan, tym razem na Broadway, między 39 i 40 Street, gdzie w ostatnich latach prezentowane są dzieła sztuki współczesnej. „Clouds”stworzył szwajcarsko-nowojorski artysta Olafa Breuning. Jest to sześć monumentalnych, błękitnych, widocznych z daleka chmur, które wykonane są z aluminium i osadzone na stalowych konstrukcjach. Mają ok. 10 metrów wysokości, dzięki czemu trzeba podnieść głowę, popatrzeć w niebo i oderwać się na chwilę od rzeczywistości.

Olaf Breuning- rocznik 1970- obecnie mieszka w Catskills, jest malarzem, grafikiem i rzeźbiarzem, zajmuje się też różnymi odmianami fotografii, tworzy filmy, pisze.

Instalacja „Clouds“ była kilka lat temu prezentowana przed wejściem do Central Park, przy Broadway będzie ją można obejrzeć do marca 2027.

* Wieczór autorski Tomasza Jakubowicza w Centrum Polsko-Słowiańskim na Greenpoincie, przy 177 Kent Street, w Polish&Slavic Center, 7 listopada, o 6.30 PM. Spotkanie będzie poświęcone jego najnowszemu albumowi „Can you feel it?! NYC 90. and beyond“ w którym zamieścił fotografie polskich artystów rockowych występujących w Nowym Jorku w tamtych latach. W spotkaniu weźmie udział Marcin Sitko, dziennikarz i producent muzyczny.

* W listopadzie trzy Przytuliska z tą samą autorką. Dr hab. Danuta Piątkowska zaprezentuje swoją z najnowszą książkę; „Niechciana wojna. Wyprawa Polar Bears do Archangielska 1918-1919“.

Spotkania odbędą się; 16 listopada, o 6.30Pm w MM Art Studio w Wallington NJ, następnego dnia, o 6.30PM w Polskim Instytucie Naukowym na Manhattanie, a 30 listopada, o 6PM w Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. To spotkanie poprowadzi dr Teofil Lachowicz, historyk, który jest szefem archiwistów SWAP-u i redaktorem miesięcznika „Weteran“.

* W tym roku Holiday Train Show rusza w New York Botanical Garden już 14 listopada. Modele pociągów jadą przez ponad dwieście miniaturowych replik zabudowań, mostów i zabytków. Wszystko zostało precyzyjnie odtworzone z naturalnych materiałów, takich jak szyszki, laski cynamonu, liście i ziarna.



Gości obchodów 65-lecia LaMaMa pożegnał Queens Collage Choir



Peter Kuper i część wystawy, którą stworzył dla American Museum of Natural History





„Clouds”. Olaf Breuning

Krucjata Harrego

W opracowaniu Anny Rawskiej



Harry Houdini /public domain/

- Dziesięć lat to wystarczająco długi okres oczekiwania na jakiegokolwiek mężczyznę!- stwierdziła Bess Houdini, która przez cały ten czas, każdego 31 października, zgodnie z wolą zmarłego męża, urządzała seans spirytystyczny. Miał się z nią - ewentualnie- skontaktować przy pomocy znanego tylko im, tajnego kodu stworzonego do sygnalizowania niebezpieczeństw w trakcie przedstawień.



Bess i Harry Houdini/ public domain/

Co zabawne, Harry Houdini, jeden z najsławniejszych iluzjonistów świata, poświęcił wiele lat życia i fortunę na demaskowanie Spirytualistów, a w tym czasie był to działający na niemalże całym świecie, popularny ruch społeczny, dla wielu nawet religijny i mający fanatycznych wręcz wyznawców. Ale najwyraźniej był tak wielkim sceptykiem, że wątpił i we własne przekonania. Był też intuicyjnym, doskonałym psychologiem, co pomagało mu tworzyć iluzje. Może- to jedynie domysł- wiedział, że jeśli zleci małżonce to zadanie, Bess zaangażuje się w oczekiwanie i nie da się zwieść jakiemuś galantowi. Bess mogła być cenną zdobyczą: tylko ona znała tajniki jego programów, sztuczek, wiedziała, co jest do nich potrzebne, znała tajniki konstrukcji wszystkich tych kajdan z tajnymi kluczykami, skrzyń i skrytek, które sam projektował, wiedziała, jak je odblokować. Była nie tylko jego żoną, ale i asystentką. Nawet jego brat, też magik-udawali, ze są skłóceni, żeby podgrzać atmosferę- nie znał całości różnych zabezpieczeń. Houdini nie lubił się dzielić swoją pracą. I nic dziwnego. Niektóre jego iluzje pozostają tajemnicami. Udało mu się np. w nowojorskim Hippodrome, a była to wtedy największa hala widowiskowa na świecie, doprowadzić do zniknięcia ważącej 10 ton słonicy Jennie na oczach ponad 5.tysięcy widzów. I iluzjoniści i historycy do dziś starają się odkryć, jak to zrobił- no i cóż, koncepcji jest kilka, co znaczy, że nie wiemy. Pewnie nie lubił myśli, że mniej od niego zdolny magik odtworzy jego dokonania. Zresztą, może już wcześniej wymyślał jakieś iluzje, którym jego żona ulegała, kto wie.

Pobrali się, w sekrecie, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości. Później wzięli jeszcze, w odstępach czasu, dwa śluby religijne, dla niej i dla niego. Przez 32 lata małżeństwa Houdini napisał do żony setki listów miłosnych, większość z nich, gdy siedzieli razem, w tym samym pokoju w ich nowojorskim domu. Rzadko się rozstawali, wspólnie pracowali nad nowymi numerami, ćwiczyli, jeździli z występami. Dopiero niedawno, po odkryciu paczki schowanych wśród różnych mechanizmów listów, okazało się, że i tak zdołał ją zdradzić. Pisarz Jack London, jego druga żona Charmian i małżeństwo Houdini spotkali się w trakcie występów w Kalifornii. Iluzjonista prezentował tam swój słynny numer „chińska komora tortur wodnych". Spuszczano go głową w dół, w dybach i łańcuchach, w zbudowany z hartowanego szkła i mahoniu zbiornik, mieszczący ok. 950 litrów wody. Przykrycie blokowało jego stopy. London był zachwycony.

Utrzymywali kontakty do jego śmierci. Wdowa po nim i iluzjonista nazywany wtedy „mistrzem ucieczek" , zetknęli się dwa lata później. Ich romans trwał co najmniej następne dwa lata.

Później już nie miał miejsca w życiu na nic, poza swoją pasją, której poświęcił się aż do śmierci. Houdini- właściwie Eric Weisz- był ogromnie mocno związany ze swoją matką. Jego ojciec, który zdecydował się osiedlić w Stanach, jego dziadkowie, wszyscy byli rabinami, mistykami, rabinicznymi prawnikami, głównie w Austrii i Węgrzech. Z matką dzielił się wszystkim. Kiedy zmarła, Houdini dokładnie tak samo, jak niemalże wszyscy dookoła, zafascynowany był tym, co Spirytualiści robią i szukał wśród nich pomocy. Sir Conan Doyle, pisarz, który stworzył postać logicznego do bólu detektywa, w swoim własnym życiu wierzył w magię i był w ruch Spirytualistów głęboko zaangażowany. Przyjaźnili się od lat. To on zaproponował, żeby Houdini skorzystał ze zdolności jego żony na prywatnym seansie. Lady Doyle użyła techniki zwanej wtedy „automatycznym pismem". Wierzono, że medium zapisuje to, co „byt z zaświatów" dyktuje, lub wręcz prowadzi rękę piszącego. Lady Doyle wyprodukowała 15 stron rękopisu. Był to pełen pasji elaborat.

Houdini rzucił okiem na wytęskniony przekaz i oniemiał z oburzenia. Uznał, że jego posługująca się wyłącznie niemieckim, węgierskim i jidysz, nieznająca angielskiego matka, na mur beton nie przesłałaby mu pozdrowień w tym języku. A już na pewno nie traciłaby czasu na pseudo-religijne rozważania.

To był absolutny koniec jego nadziei. Całe przedsięwzięcie skończyło się wielką awanturą.

Harry Houdini wyruszył na krucjatę. O ile wcześniej wierzył, że kiedyś się uda, teraz rzucił się z pasją do walki i stworzył, praktycznie patrząc, całe przedsiębiorstwo zwalczające ruch Spirytualistów. Wynajmował prywatnych detektywów, zatrudnił stałą współpracowniczkę, która wchodziła w zażyłość z organizatorami seansów, patrzyła, robiła notatki, a on na tej podstawie domyślał się, w jaki sposób tworzone są odgłosy, cienie, ektoplazma i inne efekty. Sam przychodził na te widowiska przebrany, w perukach, z przyklejonymi wąsami, udawał klienta, po czym ujawniał się i demaskował fałszerstwa. Dołączył też do komisji czasopisma „Scientific American". Redakcja ta oferowała nagrodę pieniężną każdemu, kto udowodni posiadanie mocy nadprzyrodzonych w kontrolowanych warunkach. I gdyby nie on, to nagrodę tę dostałaby Mina „Margery" Crandon, medium z Bostonu. Każdy jej seans miał setki widzów. Pewnie trochę i dlatego, że będąc, jak twierdziła, w kontakcie z zaświatami, nieświadomie rozbierała się do naga, ektoplazma z niej parowała, nie licząc innych efektów. Nikt nie mógł udowodnić jej oszustwa. Była niezwykle przekonująca. Houdini obserwował ją wielokrotnie, zanim zrozumiał i zrekonstruował przed komisją jej tricki. Musiał w tym celu zbudować specjalne skrzynie i inne mechanizmy za swoje własne pieniądze. Crandon nagrody nie otrzymała. Środowisko Spirytualistów podzieliło się w ocenie tego faktu, część była wściekła na Houdiniego.

Złożył też przed Kongresem zeznania popierające projekt ustawy delegalizującej wróżbiarstwo i oszukańcze praktyki spirytystyczne na terenie DC. Nienawidził, i powtarzał to wielokrotnie, czerpania zysków z ludzkiego bólu i tęsknoty.

Jego niespodziewana śmierć - 31 października 1926 - była szokiem. Wiele osób myślało, że to następny jego trick. Miał 52 lata i pełno nowych pomysłów. Teoria spiskowa głosi, że to Spirytualiści nasłali na niego studenta, który uderzył go w brzuch w trakcie spotkania po występie, albo został przez nich otruty. Nie da się ukryć, środowisko to ponosiło przez niego ogromne straty, ale czy faktycznie uknuli spisek?- nie wiadomo. Gdy żona zrezygnowała z dalszych prób skontaktowania się z nim i przestała organizować spotkania w rocznice jego śmierci, zaczęli to robić inni. I zwyczaj trwa do dziś. Przez cały rok. Ale te konkretne, zapoczątkowane przez Bess, odbywają się raz do roku, zawsze w innym mieście.

Upadek formy
Czy rzeczywiście doszło do ostatecznego upadku konwenansów?

Przez ostatnie dekady doszło do globalnej rewolucji norm społecznych, szczególnie w ogólnie rozumianej kulturze zachodu, która współcześnie jest wręcz nieporównywalna w stosunku do swojego odpowiednika sprzed chociażby stu lat. Ludzie i społeczeństwa coraz bardziej się zmieniają, a wraz z nimi prądy myślowe i kultura, które próbują się przystosowywać do przebiegających zmian w taki sposób, aby nie wymrzeć w dzisiejszym społeczeństwie. Do tego wszystkiego wraz ze zmieniającą się umową społeczną, technologią i tzw. „mainstreamem", czyli tym co jest w danej chwili popularne i nagłaśniane, zmieniają się i dostosowują poglądy i wizje światopoglądowe, które są wypadkową właśnie norm i formy społeczeństwa. Pojawia się więc kwestia tego, jak daleko nas to zaprowadzi oraz czy coraz bardziej zmieniająca się forma społeczeństwa i upadek dawnych wartości jest zgubny.

Tę kwestię przytacza m. in. Sławomir Mrożek, w dobrze wszystkim znanym ze szkoły dramacie „Tango", który właśnie stawia czytelnika przed zestawienie różnych charakterów, tym samym groteskowo (w sposób prześmiewczy) ukazując nie tyle upadek starej formy, co ogólnie upadek norm społecznych w ostatecznej konfrontacji z siłą prostactwa. Autor przedstawia krótką historię i dylematy rodziny Stomila i Eleonory, pary bardzo postępowej i wyzwolonej od „formy", czyli wszelakich norm społecznych, wtedy jeszcze wyznawanych. Są oni również rodzicami Artura, który w przeciwieństwie do nich, a nawet po to, żeby zrobić im na złość, wyznaje dawne normy i konwenanse, w przeciwieństwie do reszty rodziny, w której skład wchodzi jeszcze jego babcia Eugenia, wuj Eugeniusz i kuzynka Ala. Babcia w dramacie zdaje się iść z duchem czasu, tym samym zamiast, jak to w nawyku ma osoba starsza, myśleć już powoli nad śmiercią i spokojnie spędzać czas w skromnych ubiorze, groteskowo stara się być modna ubiorem, słownictwem i zachowaniem, tym samym kreując się bardziej na nastolatkę, niż seniorkę. Z kolei postać wuja jest tutaj poniekąd znikoma, ale przedstawia bardziej osobę, która stara się przystawać z tym, kto akurat ma władzę w rodzinie. Ala zaś tak samo jak większość rodziny, wyznaje bardziej libertariański sposób życie, co można zauważyć w tym, że tuż przed ślubem z Arturem go zdradza. Jedną z najważniejszych postaci w dramacie jest także Edek, który rozwiązuje i kończy tym samym całą akcję utworu. Jest on kochankiem Eleonory, a zarazem „chamem", który nie posiada niczego prócz własnego zdania i siły, którymi zastrasza wszystkich, którzy próbują mu się przeciwstawić. Nie zamierzam jednak teraz tutaj przywoływać całej akcji dramatu i go streszczać, wystarczy jedynie po krótce zaznaczyć „formy" wyznawane przez bohaterów. Stomil jest niespełnionym artystą, który ciągle wpada na pomysły nowych „eksperymentów" artystycznych, które przedstawia przed rodziną i tym samym mało interesuje się sytuacją w domu. Eleonora z kolei jest również wyzwoloną artystką, która nie wierzy w żadne konwenanse, tym samym uznając, że małżeństwo jest przereklamowane, a wyzwolenie od norm społecznych jest konieczne, dla zrozumienia sztuki. Tym samym imponuje jej prostota Edka i zdradza z nim małżonka. Artur jednak przeciwstawia się wizjom i nawykom rodziny, starając się wprowadzić do domu „w końcu porządek", który jego zdaniem musi być oparty o konserwatywne formy, reguły i konwenanse, nawet jeśli trzeba ich do tego zmusić szantażem, tym samym poniekąd kreuje się na bohatera romantycznego. Pozostali bohaterowie zostali już po krótce omówieni wcześniej. Co jest najważniejsze to to, że pod koniec dramatu, kiedy w końcu Arturowi udało się „przekonać" rodzinę do konserwatywnej formy, poprzez zastraszenie ich pistoletem, chcąc wziąć ślub z Alą, okazuje się, że zdradziła go z Edkiem, przez co wywiązuje się pomiędzy obiema bohaterami bójka, w której Artur umiera, a Edek siłą przejmuje „władzę" w domu i nad całą rodziną.

Ciekawie jest też tutaj przytoczyć krótką powieść Marka Nowakowskiego „Górą „Edek"", która jest oparta właśnie na myśli i akcji „Tanga". Przedstawia w niej krótką historię sporu dwóch kierowców samochodów na parkingu: młodszego chłopaka w „maluchu" (Fiacie 126p) i osiłka w dużym Fordzie. Kierowca malucha próbuje zaparkować, że blokuje go Ford, który zajmuje mu miejsce, a kierowca wychodzi. Młody chłopak tym samym chce porozmawiać z kierowcą większego samochodu, aby domagać się sprawiedliwości, jednak w obliczu jego siły i prostactwa nie zostaje mu nic więcej, niż tylko patrzenie jak mężczyzna z Forda wchodzi do bramy budynku.

Nasuwa się więc myśl czy już przypadkiem nie doszliśmy do takiego krańca norm społecznych, że coraz częściej to właśnie prostactwo i siła sprawia, że człowiek posiada władzę nad innymi oraz czy rzeczywiście stare normy upadły i są już zbędne.

Co do samego zanika kultury osobistej wśród społeczeństwa nie trzeba zbytnio długo się zastanawiać. Oczywistym jest to, że ludzie powoli zatracają umiejętność dyskusji, nawet w nerwowych sytuacjach, a coraz częściej górę bierze wulgarny język, docinki czy wprost przemoc. Przykład pierwszy z brzegu, z którym każdy ma styczność prawie na co dzień to poruszanie się w przestrzeni publicznej na drogach i nie tyczy się to samych kierowców. Rzadko można się spotkać z tym, żeby rzeczywiście dwóch upartych kierowców rozwiązywało problem przemocą fizyczną, choć i takie przypadki się zdarzają, ale na pewno łatwo jest zauważyć ogólny brak kultury na drodze. Nie chodzi już nawet o to, że ktoś nie ustąpił komuś pierwszeństwa lub nie podziękował, ale coraz częstsze są zjawiska już nawet nie tyle kuriozalne i właśnie śmieszne, co wręcz zagrażające życiu. Przede wszystkim można powiedzieć o ogólnie znanych wszystkich obelgach co do każdego członka ruchu drogowego, wręcz puszenie się jak kogut, od razu w momencie, kiedy druga osoba czymś lekko zawini. Najgorsze jest jednak to, że często na samych obelgach się to nie kończy, ale oczywiście jak ktoś obserwuje na niektórych portalach internetowych filmiki z kamerek samochodowych, to bardzo łatwo jest zauważyć, że jeszcze kierowcy, a nawet piesi i rowerzyści nadal lubią się mścić, chociażby zajeżdżaniem drogi, wymuszeniem gwałtownego hamowania, straszeniem zepchnięciem czy nawet bezpośrednim uszkodzeniem środka transportu. Oczywiście takie działania są nie tyle niebezpieczne dla całego otoczenia, co przede wszystkim karalne, ale nadal cieszą się popularnością.

Jednakże czego można się spodziewać po zwykłych ludziach, kiedy już nawet czysto teoretycznie „elity" państwowe mają momentami mniej ogłady niż można sobie wyobrazić. Przykre jest to, jak się spogląda na scenę polityczną, która w ciągu ostatnich dwóch dekad stała się bardziej bitwą na obelgi i prowokacje, niż merytoryczną dyskusją. Kultura dyskusji w sejmie RP na tą chwilę prawie nie istnieje, a coraz bardziej zuchwałe działania polityków, jak teatralne wręcz przedstawienia swojej racji i momentami bójki, czy nawet bez pardonowe wymiany słowne z obywatelami stają się codziennością, której już nawet się nie naznacza negatywnie, pomimo wykorzystywania w nich często symboliki i przekazów, które w polityce być używane nie powinny. Oczywiście w polityce sytuacja robi się coraz bardziej gorączkowa, skłóca się ludzi, rodziny i obywateli tworząc momentami krzywe obrazy rzeczywistości i szukając przeciwnika, który by zjednoczył elektorat, co oczywiście przelewa się również do domów zwykłych ludzi.

Więc skoro doszło już do takiej wulgaryzacji życia społecznego, to po co jeszcze jakieś konwenanse i formy? I tutaj właśnie się pojawia kwestia, czym były te „formy", które przez lata wyznawały przynajmniej osoby przestrzeni publicznej. Trzeba zacząć od tego, że „formy" i konwenanse, najczęściej kojarzone z arystokracją i inteligencją przedwojenną nie służyły temu, żeby kogoś zniewalać czy ciemiężyć, tak jak się to współcześnie opisuje. Miały one przede wszystkim za zadanie nawet nie tyle kontrolowanie ludzkich zachowań niepożądanych publicznie, ale przede wszystkim z jednej strony wymuszały na ludziach umiejętność panowania nad sobą, stanowiąc poniekąd kodeks moralny. Tutaj właśnie można powiedzieć, że to nie jest tak, że „forma" to tylko savoir-vivre czy arystokratyczne wydziwiania, lecz zbiór reguł, który miał po pierwsze jasno wytyczać jaka postawa jest oczekiwana od człowieka, a po drugie jasno wskazywać na tych, którzy swoim zachowaniem je łamali, co za tym idzie, ich prostactwo wychodziło naprzeciw kulturze i popełniali czyny ogólnie niemoralne. Stąd też można stwierdzić, że forma to nie jakieś niuanse, ale etos społeczny, wtedy jeszcze zależący od tego, do jakiej grupy się należało. Idąc dalej, można określić formę jako pewien zbiór zasad, które przede wszystkim tyczyły się godności i honoru, więc każdy posiadając pewne swoje zasady, zamyka się również w pewniej formie. Można stwierdzić, że konwenanse ograniczały wolność obyczajów i wyrażania siebie, ale zaprowadzały przede wszystkim jakiś porządek w społeczeństwie. Porządek, w którym jasno było określone co przystoi, a co nie, czego człowiek powinien się wystrzegać przy ludziach i pozostawić bardziej dla kameralnego towarzystwa, czy w prywatności. Ogłada i kultura języka, nawet w czasie kłótni była konieczna, była również konieczna umiejętność kontrolowania swojego zachowania i pożądań. Oczywiście wszystko tylko w sferze publicznej, bo co już się działo w tzw. „zaklętych rewirach" to już inna sprawa i bardziej to przypominało czasy współczesne, bo trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że ludzie też nie byli wtedy wcale zupełnie inni. Chcieli też momentami bardziej „zaszaleć" czy ponieść się chwili, ale najczęściej to wszystko było trzymane w sferze właśnie prywatnej i mocno kontrolowane, żeby nie wyszło poza nią. Można więc powiedzieć, że było to może i trochę zakłamane, ale poniekąd o to chodziło, żeby w przestrzeni publicznej umieć się zachować na najwyższym poziomie.

Stąd też nie można jednoznacznie potępić konwenansów. Oczywiście świat współczesny i rewolucja społeczna przyniosła możliwość zupełnie swobodnego wyrażania i wypowiadania się prawie, gdzie i jak się chce, tylko momentami warto się zastanowić, gdzie jest granica obyczajowości, która jasno by określała, czy dany czyn lub zachowanie jeszcze rzeczywiście są niewinne i dopuszczalne, a w jakich momentach jest to zwycięstwo prostactwa nad intelektem, lub też poszukiwanie wytłumaczenia na swoje bezpardonowe zachowanie. Trzeba też napomnieć, że wiele nawyków grzecznościowych, które wywodzą się z dawnej formy nie stanowi przymusu, lecz ich używanie często nie tylko pozwala sprawić czyiś dzień lepszym (nawet zwykłe „dzień dobry" do pani sprzątającej klatkę, czy nawet puszczenie mimochodem tego, że ktoś nas niechcący lekko potrącił w autobusie, zamiast stawania się nagle autorytetem moralności), a tym samym stanowi mały środek do testowania samego siebie, na zasadzie kontroli swoich zachowań. Tak właśnie ciężko mówić o tym, że dawne zasady powinny niezwłocznie wrócić do społeczeństwa, ale są z pewnością kierunkowskazem, jak umieć się zachować z ogładą, ale na pewno nie można popierać chamstwa i złośliwości w stosunku do każdego, jako środka wymuszania własnej woli, czy w ramach sądzenia kogoś lub odwzajemniania tego, co ktoś nam zrobił, bo to by jedynie wskazywało, że nasza cały dorobek i osiągnięcia cywilizacyjne powoli cofają się w rozwoju.

Michał Węglarz

Prokurator Witkowski: ks. Popiełuszko został zamordowany później, niż się uważa

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. we wsi Okopy na Podlasiu. Od maja 1980 r. był wikariuszem w parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Po powstaniu Solidarności stał się jej duchowym przywódcą. Od kwietnia 1982 r. odprawiał w ostatnie niedziele miesiąca msze św. w intencji ojczyzny, gromadząc rosnącą liczbę wiernych. Liturgie te stały się manifestacją wolności. 19 października 1984 r. ks. Popiełuszko wracał z Bydgoszczy, gdzie odprawił mszę św. w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników. W pobliżu wioski Górsk został uprowadzony. Pogrzeb bł. ks. Jerzego odbył się 3 listopada 1984 r. i zgromadził około miliona osób. Papież Benedykt XVI 6 czerwca 2010 r. zaliczył duchownego do grona błogosławionych.

Według prokuratora Andrzeja Witkowskiego, który prowadził śledztwo w sprawie zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, duchowny nie zginął 19 października 1984 r., lecz został zamordowany 25 października, a przed śmiercią był więziony w bunkrze w Kazuniu.

Prokurator Andrzej Witkowski prowadził śledztwo w sprawie zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki dwukrotnie. Najpierw w latach 1990-1991 w Departamencie Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, a następnie w latach 2002-2004 w strukturach Instytutu Pamięci Narodowej. Według niego w obu postępowaniach dokonano ustaleń negujących przebieg wydarzeń przyjęty przez Sąd Wojewódzki w Toruniu na podstawie wyjaśnień oskarżonych funkcjonariuszy Wydziału I Departamentu IV MSW - kpt. Grzegorza Piotrowskiego, por. Leszka Pękali i por. Waldemara Chmielewskiego.

W rozmowie z PAP Witkowski przypomniał, że Piotrowski, Pękala i Chmielewski uprowadzili ks. Popiełuszkę 19 października 1984 r. w Górsku. Według wersji oficjalnej dotkliwie go pobili i tego samego dnia wrzucili do Wisły na tamie we Włocławku. W ocenie prokuratora są dowody jednoznacznie przeczące temu, by księdza zamordowano 19 października.

– W 2004 r. przesłuchałem przewodnika psa tropiącego, funkcjonariusza Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Zeznał on, że w nocy 19 października pies tropiący, po nawęszeniu przedniego fotela pasażera, na którym podróżował ksiądz Popiełuszko, tropił kilkakrotnie do zupełnie innego miejsca, oddalonego o ponad 200 m od samochodu, w którym podróżował ksiądz, gdzie w jednym punkcie drogi tracił ślad – mówił Witkowski.

Dodał, że ten i inne dowody doprowadziły go do ustalenia, że ks. Jerzy został umieszczony w innym samochodzie, który znajdował się wówczas w tej okolicy, a który najprawdopodobniej należał do funkcjonariuszy służb wojskowych.

Prokurator przypomniał, że kluczowym świadkiem w procesie toruńskim był kierowca ks. Popiełuszki Waldemar Chrostowski. Twierdził on, że został uprowadzony razem z księdzem, lecz w pewnym momencie udało mu się wyskoczyć z pędzącego auta.

– Chrostowski zeznawał, że kiedy wyskakiwał z pędzącego 100 km na godzinę samochodu, porywacze złapali go za marynarkę, w wyniku czego ta się rozerwała. Jednak opinia biegłego z zakresu materiałoznawstwa prof. Andrzeja Włochowicza, wydana w 1991 r., wskazała jednoznacznie, że ubytek materiału nie został wyrwany z marynarki Chrostowskiego, tylko wycięty narzędziem ostrokończystym. Na podstawie m.in. tego dowodu ustalono, że Waldemar Chrostowski musiał współdziałać ze sprawcami uprowadzenia – stwierdził.

Zaznaczył, że zeznania Chrostowskiego w tej części zarejestrowane zostały na taśmie magnetofonowej, a ich stenogram zachował się w aktach procesu toruńskiego. – Dzięki analizie tych materiałów ustalono, że wypowiedzi tego świadka zostały zmanipulowane. Chrostowski w trakcie śledztwa podał trzy różne wersje wydarzeń z 19 października, jednak nikt nigdy ich nie zweryfikował. Sąd toruński przyjął dowolnie jedną z nich, jakby pod dyktando, nagiął fakty do wymogów ustaleń oficjalnej wersji – ocenił Witkowski.

Według prokuratora proces toruński stanowił ostatnią odsłonę wieloetapowej operacji służb, której celem nie było zamordowanie ks. Popiełuszki, lecz pozyskanie go do współpracy agenturalnej. – Gdyby ksiądz Jerzy uległ oprawcom, do tego procesu w ogóle by nie doszło – stwierdził.

Jak twierdzi Witkowski, po uprowadzeniu ks. Popiełuszko został uwięziony w bunkrze w Kazuniu. Zaznaczył, że na tę lokalizację wskazują m.in. ustalenia śledztwa z 1984 r., których dotąd celowo nie publikowano. – W aktach procesowych są wyjaśnienia podejrzanych Chmielewskiego, Pękali i Piotrowskiego, którzy podali, że 10 października 1984 r. wybrali i przygotowali jeden z bunkrów amunicyjnych na terenie wojskowym w Kazuniu, by tam przetrzymywać ks. Popiełuszkę. Było to ustronne miejsce, strategicznie dobrze usytuowane, blisko szosy na trasie Warszawa – Gdańsk – wyjaśnił.

Według Witkowskiego o tym, że między 20 a 25 października 1984 r. ks. Popiełuszko jeszcze żył, świadczy m.in. komunikowanie się funkcjonariuszy SB z lekarzami, którzy wcześniej leczyli duchownego. Funkcjonariusze próbowali uzyskać od medyków informacje na temat stanu zdrowia księdza i przyjmowanych przez niego na stałe leków. W opinii prokuratora powodem tych działań była chęć utrzymania go przy życiu do momentu, w którym ostatecznie uznali werbunek za niemożliwy. – Na podstawie materiału dowodowego, który znam, mogę stwierdzić z najwyższym stopniem prawdopodobieństwa, graniczącym z pewnością, że między 20 a 25 października ks. Popiełuszko żył, był więziony w bunkrze w Kazuniu i został zamordowany 25 października – podkreślił Witkowski.

Wskazał, że przyczynę śmierci ks. Popiełuszki podano w ostatecznej opinii biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku z 30 listopada 1984 r., podpisanej przez prof. Marię Byrdy i dra Tadeusza Jóźwika. Biegli ci stwierdzili, że przyczyną zgonu było uduszenie. Wykluczyli, aby zgon księdza nastąpił w wyniku utonięcia.

Prok. Witkowski zaznaczył, że w śledztwie IPN wszczętym 5 lutego 2002 r. dotarł do zeznań świadków, którzy celowo nie zostali przesłuchani w procesie toruńskim, a którzy zeznali, że widzieli na tamie we Włocławku, jak zwłoki księdza Popiełuszki były wrzucane do Wisły 25 października 1984 r., a nie sześć dni wcześniej. Wyjaśnił, że świadkami tymi byli pracownicy Spółdzielni Rybackiej Certa, która w okolicy tamy we Włocławku miała budkę do składowania sprzętu. Rybacy ci znajdowali się tego dnia w miejscu przeznaczonym do łowienia ryb - przy samym brzegu Wisły.

– Pierwszy rybak widział sprzed tej budki, o której mówiłem, jak podjechał samochód, wysiedli z niego mężczyźni, którzy następnie wyciągnęli z bagażnika jakiś przedmiot – jak ocenił z tej odległości, był to duży pakunek – wrzucili go do Wisły i odjechali. Drugi rybak, który znajdował się pod samą tamą na łodzi, mówił, że widział zwłoki, które zostały wrzucone do rzeki dosłownie obok jego łódki. Trzeciego rybaka nie było tego dnia na miejscu zdarzenia, jednak następnego dnia koledzy opowiedzieli mu o zdarzeniu – powiedział prokurator.

Według Witkowskiego zwłoki kapłana zostały wyłowione z Wisły 26 października i przewiezione do prosektorium Szpitala Wojewódzkiego we Włocławku, gdzie zostały poddane określonym zabiegom przez medyka, który przyjechał specjalnie z MSW, oraz pracownika zatrudnionego w tym prosektorium.

– Celem tych zabiegów było przygotowanie zwłok księdza do późniejszej sekcji. Chodziło o uprawdopodobnienie wersji, według której zwłoki ks. Popiełuszki miały zostać wrzucone do rzeki 19 października. Wiadomo przecież, że skoro miały przeleżeć w rzece w środowisku wodnym przez 11 dni, powinny wyglądać inaczej niż zwłoki wyłowione z wody po pięciu dniach – wyjaśnił.

Witkowski zaznaczył, że najprawdopodobniej jeszcze 26 października zwłoki kapłana zostały złożone w Wiśle pod czwartym przęsłem tamy, skąd ostatecznie wyłowiono je 30 października.

Według Witkowskiego ustalenia śledztwa, które prowadził, dowodzą, że zabójstwa ks. Popiełuszki nie dokonali trzej oficerowie MSW, którzy zostali za nie skazani: kpt. Grzegorz Piotrowski, por. Leszek Pękala i por. Waldemar Chmielewski. Dopuścili się oni pomocnictwa w tej zbrodni. Jednocześnie przyznał, że sprawcy bezpośredni wciąż nie zostali zidentyfikowani i ukarani.

– Postawiłem wersje osobowe odnoszące się do WSW i Zarządu II Sztabu Generalnego LWP. Nie pozwolono mi kontynuować pracy nad nimi. Tylko tyle mogę powiedzieć – zastrzegł.

Źródło: dzieje.pl



Jeremy Sochan zareagował na zwolnienie z klubu NBA...



Jeremy Sochan

„Działamy dalej“ — napisał na Instagramie Jeremy Sochan tuż po tym, jak Portland Trail Blazers zwolniło go z niegwarantowanego kontraktu. To jednak nie wszystko, bo Polak napisał coś jeszcze.

20 października rozpoczął się nowy sezon NBA i wiele wskazuje na to, że rozpoczął się on bez żadnego Polaka. Jeremy Sochan tuż po tym, jak z jego usług po mistrzostwie zrezygnowało New York Knicks, walczył latem o uznanie w Portland Trail Blazers.

Jedyny Polak w NBA latem związał się z klubem ze stanu Oregon na mocy niegwarantowanego kontraktu i właśnie podczas meczów kontrolnych walczył o uznanie w oczach sztabu szkoleniowego Blazers.

Wiele wskazywało, że wszystko idzie w dobrym kierunku, bo Sochan był wyróżniającym się zawodnikiem. Finalnie został on zwolniony z tymczasowej umowy i jest obecnie bez klubu. Na Instagramie zdążył już podsumować swoją obecną sytuację.

„4 najwidoczniej nie jest moim szczęśliwym numerem“ — napisał, dodając zdjęcie w barwach Blazers. „Działamy dalej“ — dodał Sochan, podpisując następne zdjęcie w swojej relacji.

Hoops Rumors przekazało natomiast, że Blazers mogło zatrzymać Sochana na niegwarantowanej umowie i nadal zachować elastyczność finansową, ale mimo to zdecydowało się go zwolnić. Klub nie podał żadnego uzasadnienia.

Na ten moment nie wiadomo, czy Sochan zagra w NBA w zbliżających się rozgrywkach.

Znamy komplet 32 drużyn na MŚ 2027 siatkarzy w Polsce



Siatkarze reprezentacji Polski

Wszystkie 32 reprezentacje, które powalczą o medale mistrzostw świata siatkarzy w Polsce, są już znane. Turniej odbędzie się w dniach 10–26 września 2027 r. Znamy też pierwsze szczegóły dotyczące występu kadry Biało-Czerwonych, prowadzonych przez Nikolę Grbicia.

Turniej odbędzie się w nowym formacie, w którym drużyny podzielono na osiem grup po cztery zespoły. Po fazie grupowej rozpocznie się rywalizacja pucharowa, gdzie każda porażka oznacza odpadnięcie z turnieju.

Mecze fazy grupowej reprezentacji Polski zostaną rozegrane w Gdańsku, a półfinały i finały zaplanowano w Krakowie. Jak informowały FIVB i Polski Związek Piłki Siatkowej, mundial odbędzie się w pięciu polskich miastach: Gdańsku, Krakowie, Olsztynie, Łodzi i Katowicach.

Na liście uczestników znalazły się zarówno światowe potęgi, jak i Brazylia, Francja czy Japonia, jak i drużyny, które będą chciały sprawić niespodziankę, np. Estonia czy Portoryko. Polska miała zapewniony udział jako gospodarz, a Włochy jako aktualni mistrzowie świata z 2025 r. Pozostałe miejsca przyznano na podstawie wyników mistrzostw kontynentalnych oraz rankingu światowego.

Zagrają także o udział w IO w Los Angeles

Wśród zakwalifikowanych zespołów z Europy znalazły się m.in. Francja, Słowenia, Bułgaria i Serbia. Azję reprezentować będą Japonia, Iran i Korea Południowa, a Amerykę Północną — USA, Kanada i Kuba.

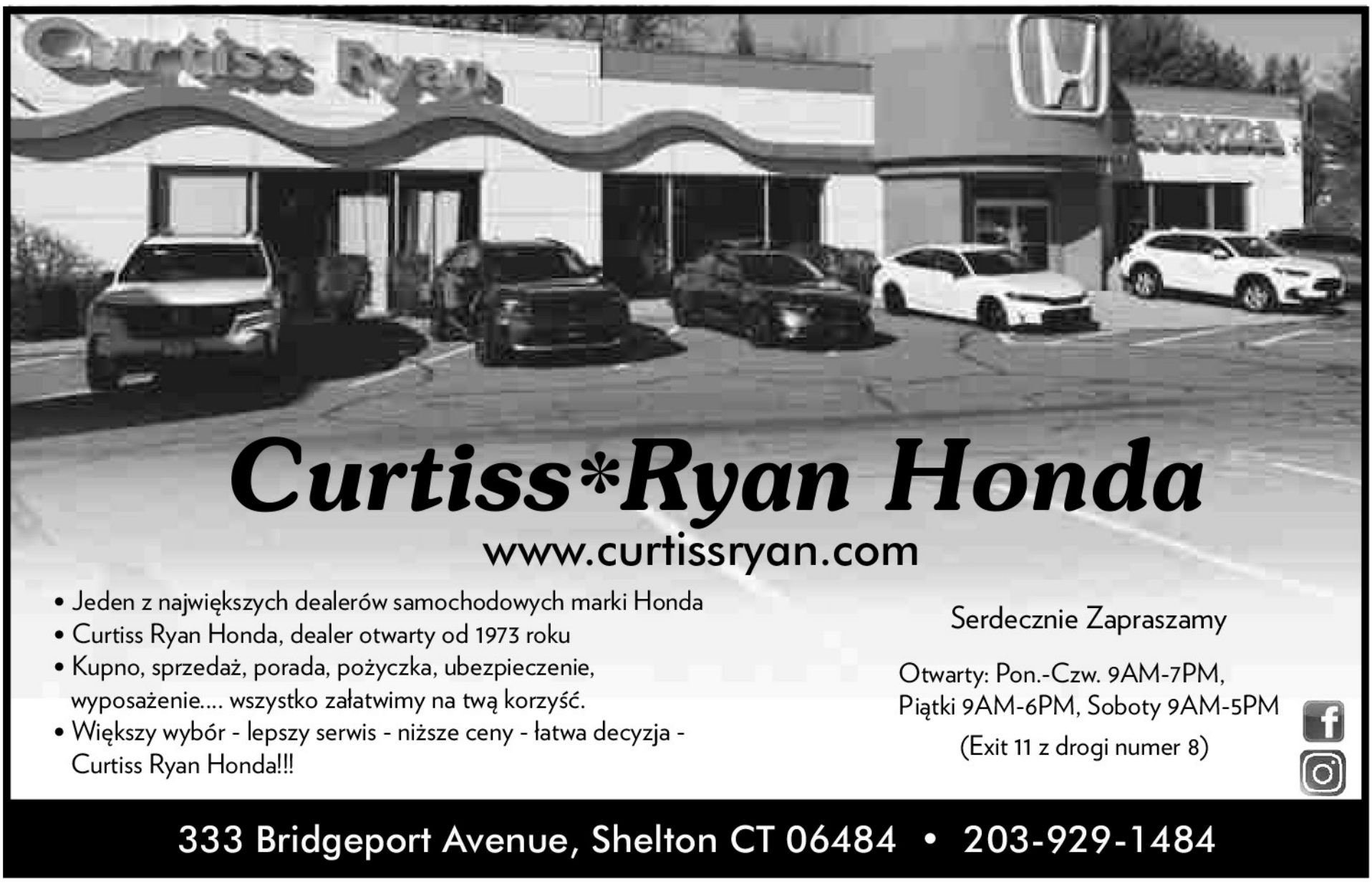

Do turnieju zakwalifikowały się także drużyny z Afryki, w tym Tunezja i Kamerun, oraz Ameryki Południowej, jak Brazylia czy Chile.

Mistrzostwa świata będą miały dodatkowy wymiar, ponieważ trzy najwyżej sklasyfikowane drużyny, które nie uzyskały wcześniej kwalifikacji, otrzymają przepustki na igrzyska olimpijskie w Los Angeles w 2028 r. Polska, dzięki zwycięstwu w mistrzostwach Europy w 2026 r., ma już zapewniony udział w igrzyskach.

Tyle Świątek i Chwalińska zarobiły za awans do półfinału w Wuhan!

Iga Świątek i Maja Chwalińska walczyły o awans do finału turnieju WTA 1000 w Wuhan. Przy okazji obie polskie tenisistki zarobiły całkiem pokaźną kwotę za awans do najlepszej czwórki tego turnieju.

Mieliśmy dwie polskie tenisistki na etapie półfinału WTA 1000 w Wuhan! Jako pierwsza awans wywalczyła Maja Chwalińska, która pokonała 6:0, 3:6, 7:5 Marię Sakkari. Później swoje zadanie spełniła Iga Świątek, wygrywając 6:4, 6:1 z Ann Li. W ten sposób dojdzie do historycznego starcia między Świątek a Chwalińską na poziomie WTA. W 2016 r. w Sztokholmie górą była Świątek, która wygrała 6:2, 6:3. - Na Igę na pewno trzeba mieć bardzo dużo siły i po prostu zobaczymy, jak Maja sobie z tym poradzi przez cały mecz



Iga Świątek i Maja Chwalińska

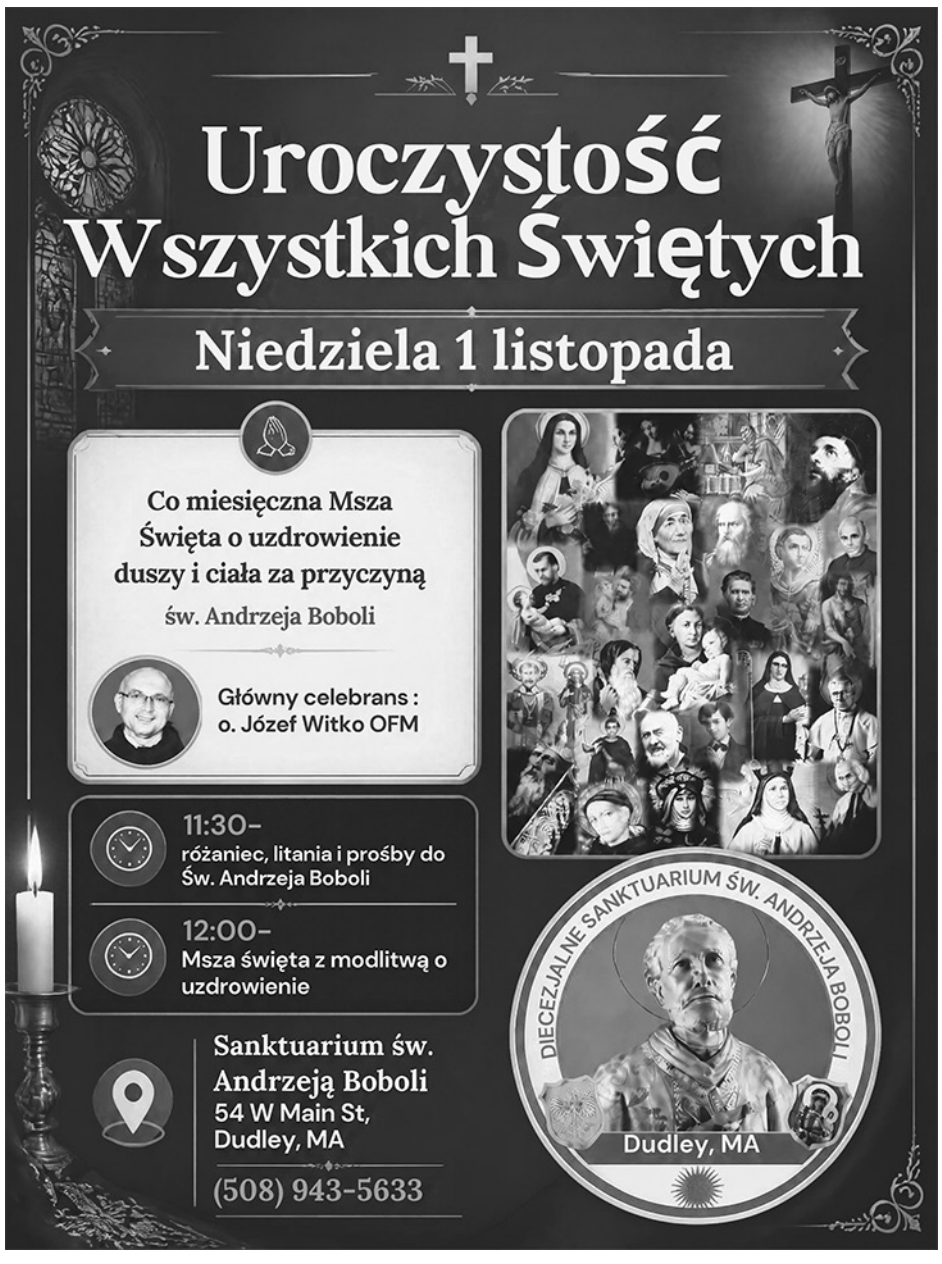

Tyle zarobią Świątek i Chwalińska za półfinał w Wuhan. 20 proc. Podatku

Dotarcie do półfinału w turnieju rangi WTA 1000 oznacza spore zarobki dla obu naszych tenisistek. Organizatorzy przewidzieli po 197 tys. dolarów dla każdej z półfinalistek - to blisko 765 tys. złotych. To drugi najwyższy zarobek dla Chwalińskiej w tym sezonie, po finale Roland Garros, gdzie „zainkasowała" 1,4 mln euro (5,92 mln złotych). Awans do finału turnieju w Wuhan oznacza 385 tys. dolarów wypłaty (prawie 1,5 mln złotych), a wygranie turnieju to 665 tys. dolarów (2,581 mln złotych).

Warto jednak zauważyć, że kwota 197 tys. dolarów, którą już zapewniła sobie Chwalińska i Świątek, nie trafi do nich w całości. Od tej kwoty należy odprowadzić 20 proc. podatku w Chinach. W ten sposób do Polek trafi około 615 tys. złotych.

Według oficjalnej strony WTA Chwalińska zarobiła w tym roku 2,24 mln dolarów (prawie 8,7 mln złotych), a Świątek - 4,3 mln (prawie 17 mln złotych). To są jednak kwoty przed opodatkowaniem. Oto jakie kwoty tenisistki mogły zarobić za określone rundy w Wuhan:

I runda: 18,3 tys. dolarów (około 71,3 tys. złotych)
II runda: 26 tys. dolarów (101,3 tys. złotych)
III runda: 49,2 tys. dolarów (192 tys. złotych)
Ćwierćfinał: 98,5 tys. dolarów (383,6 tys. złotych)
Półfinał: 197 tys. dolarów (767,7 tys. złotych)
Finał: 385 tys. dolarów (1,5 mln złotych)
665 tys. dolarów (2,6 mln złotych)

Piękny moment dla polskiego tenisa. „To znaczy wiele"

Nie da się ukryć, że spotkanie Świątek - Chwalińska było niezwykłym momentem dla całej społeczności polskiego tenisa.

- Stare czasy. Mamy dwie polskie tenisistki. To znaczy wiele dla polskiego tenisa. Oby to był udany mecz. Bardzo się cieszę z wyniku Mai. Na pewno poprawiła swoją grę w tym roku. Będę czekała na to spotkanie, dziś skupię się na regeneracji i będę gotowa - przekazała Świątek w wywiadzie po meczu z Ann Li.

- Znaczna większość obserwatorów spodziewała się zwycięstwa Igi. A czasem z czymś takim nie gra się najlepiej. My po prostu spróbujemy się jak najlepiej przygotować i poszukać swoich szans. Wierzę, że je mamy. Oczywiście, że to będzie specjalny mecz. Dla Mai, dla Igi, dla całego polskiego tenisa, dla kibiców, dla wszystkich - dodał trener Machovsky.

Chwalińska rozpoczęła zmagania w Wuhan jako 22. rakieta świata. W kolejnych rundach sprawiła kilka niespodzianek, a największą było zwycięstwo nad Igą Świątek. W półfinale pokonała ją 7:5, 6:1, mimo że w pierwszym secie przegrywała już 3:5. Świątek zmagała się w tym spotkaniu z problemami zdrowotnymi - uraz lewej nogi.

Polka nie zatrzymała się na tym etapie. W finale odwróciła losy rywalizacji z Brytyjką Sonay Kartal i wygrała 2:6, 6:4, 6:2. Dzięki temu zdobyła pierwszy tytuł w karierze na poziomie WTA i awansowała na najwyższe miejsce w rankingu w swojej karierze.

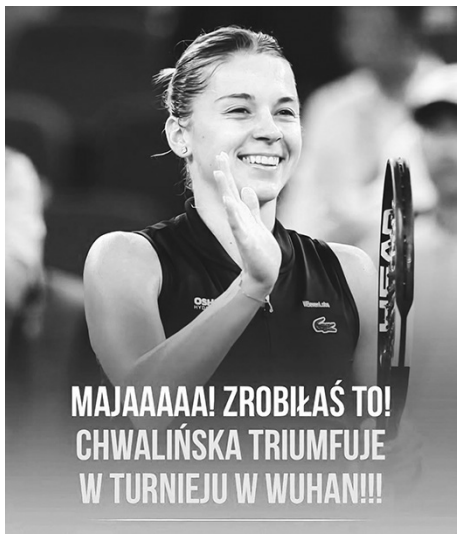

Ranking WTA. Świątek i Chwalińska po turnieju w Wuhan

Według zestawienia na 19 października 2026 r. Chwalińska zajmuje 11. miejsce i ma 3031 pkt. Świątek jest dziewiąta z dorobkiem 4389 pkt. Dzieli je zatem osiem pozycji i 1358 punktów.

Dla Chwalińskiej to kolejny przełomowy moment sezonu. Wcześniej dotarła do finału Roland Garros, a triumf w Wuhan potwierdził, że jej tegoroczne wyniki nie były jednorazowym wyskokiem. Z kolei Świątek po porażce w półfinale nie zdołała poprawić swojej pozycji w światowej czołówce.

Wuhan zapisało się w historii polskiego tenisa także dlatego, że w półfinale turnieju rangi WTA 1000 po raz pierwszy w erze open zmierzyły się dwie Polki. Tym razem górą była Chwalińska, która zakończyła tydzień z największym trofeum w dotychczasowej karierze.

Chwalińska dostała nowy pseudonim od legendarnego trenera

Po zwycięstwie Mai Chwalińskiej w turnieju w Wuhan tenisowy świat rozpływa się nad Polką. Do tego grona dołączył legendarny trener m.in. sióstr Sereny oraz Venus Williams, Rick Macci. Amerykanin nadał jednocześnie naszej zawodniczce nietypowy pseudonim.

Triumf Mai Chwalińskiej nad Sonay Kartal w finale turnieju WTA 1000 w Wuhan odbił się szerokim echem w świecie tenisa. Postawę Polki szeroko komentowały osoby związane z dyscypliną. Wśród nich znalazł się m.in. legendarny trener Rick Macci. Amerykanin w przeszłości pracował z m.in. Sereną oraz Venus Williams, Marią Szarapową czy Andy Roddickiem.

Szkoleniowiec, który aktywnie komentuje wydarzenia tenisowe w najnowszym wpisie na platformie X.com, odniósł się do wydarzeń z Wuhan. 71-latek zwrócił uwagę na to, jaką drogę w swojej sportowej karierze przeszła reprezentantka Polski. Ponadto Macci nazwał 25-latkę „Polskim Wiatraczkiem".

„Chwalińska to świetny przykład, że nie liczy się, od czego zaczynasz, ale gdzie kończysz. „Polski Wiatraczek" może się zresetować i lądować lewoskrętne pętle jak spadochroniarz. Wspaniała historia powrotu, która kończy się dopiero, gdy się poddasz, a mimo przeciwności losu jej umysł stał się silniejszy, a ciało sprawniejsze" - napisał trener.

Na podstawie: PAP, informacje własne
Andrzej Więciorkowski



Po korytarzu szpitala psychiatrycznego idzie lekarz, gdy nagle zza rogu wyskakuje pacjent z nożem i zaczyna go gonić. Lekarz ucieka, ucieka, aż w końcu przewraca się, a pacjent go dogania i podchodzi do niego:
- NIE zabijaj mnie!!! - woła przerażony lekarz.
Wtedy pacjent daje mu nóż i mówi:
- Masz, teraz ty gonisz.

***

Mąż do żony: - Wiesz Grażyna, przy tobie czuję się jak bigamista. - No co ty. Przecież bigamia jest wtedy, gdy ma się o jedną żonę za dużo. - No właśnie...

***

Jedzie facet samochodem. Nagle przed maskę wyskakuje mu mężczyzna. Kierowca nie ma już szans zareagować i potrąca pieszego. Zatrzymuje się, otwiera drzwi i pyta: - Panie! Żyje pan?! A facet na to: - A co? Zamierzasz pan wrzucić wsteczny?

***

Sędzia do oskarżonego: - Czy przyznaje się pan do winy? - Nie, wysoki sądzie. Mowa mego obrońcy i zeznania świadków przekonały mnie, że jestem niewinny!

***

Generałowi urodził się wnuk, więc postanowił wysłać szeregowca do szpitala, aby ten dowiedział się czegoś więcej. Po powrocie żołnierza generał pyta: - I jak wygląda?! Na to szeregowy: - Jest bardzo ładny... Podobny do pana generała. - Podać więcej szczegółów! - Melduję, że niski, łysy i bez przerwy drze mordę.

***

Podczas wizyty u fryzjera klient zażyczył sobie również ogolenia. - Proszę jednak najdokładniej, jak tylko się da - mówi. - Jasne. Proszę tylko włożyć tę drewnianą kulkę do ust. Rozciągnie policzki i będę mógł ogolić pana dokładnie przy samej skórze. Po wytarciu resztek pianki klient gładzi się zadowolony po twarzy i mówi: - Rzeczywiście, tak gładkiej twarzy jeszcze nigdy nie miałem. Ale proszę mi powiedzieć, co by się stało, gdybym ja tę kulkę przypadkowo połknął? - Oddałby ją pan jutro, jak inni.

***

Babcia zaczepia idącego sobie chodnikiem studenta fizyki i pyta: - Czy idąc tym kierunkiem dojdę do dworca PKP? - Tak. Babcia odeszła, a student pomyślał: - Kierunek dobry, ale zwrot przeciwny...

***

Dyrektor do swojego pracownika:
- Z pana to byłby doskonały przestępca...
- Dlaczego?
- Bo nie zostawia pan żadnych śladów swojej działalności...

***

- Czego szukasz, Piękna Kobieto?
- Chcę żyć z kimś, kto odmieni moje życie!
- Moje życie, mojego życia, mojemu życiu...

***

Mąż wrócił wcześniej, wchodzi do sypialni i zastaje żonę z kochankiem i pyta:
- Co on tu robi?
Żona rozprostowuje ręce, przeciąga się i mówi:
- Cuda, cuda...

***

Rankiem hrabia wyszedł przed dom z kosą i zaczął kosić. Zmęczył się i zadowolony pomyślał:
- Świat jest piękny, ale tylko ciężka fizyczna praca pozwala człowiekowi myśleć, czuć i stawać się świadomie lepszym.
Tymczasem grupka chłopów stojących opodal dziwiła się tym fanaberiom.
- Po co hrabia kapustę kosą kosi?
- A kto ich tam tych wykształconych zrozumie...

***

Hrabia wraca późnym wieczorem do swojej rezydencji, a jego lokaj mówi do niego:
- I co stary, głuchy zgredzie, znowu siedziałeś cały dzień w gospodzie i piłeś piwo?
A na to hrabia:
- Nie tym razem byłem na mieście i kupiłem sobie aparat słuchowy!

***

Hrabia z hrabiną tańczą walca na wielkim balu.
- Psst, hrabino, teraz kręcimy się w drugą stronę.
- Dlaczegóż to, mój hrabio?
- Kończy mi się gwint w protezie...

***

Do miasta przyjechał kowboj i wszedł do saloonu na drinka. Niestety, miejscowi mieli brzydki zwyczaj ograbiania przyjezdnych. Kiedy skończył swojego drinka, zauważył że zniknął jego koń. Wrócił do baru, rzucił broń do góry, złapał nad głową bez patrzenia i strzelił w sufit:
- Który z was, popaprańców, ukradł mi konia? - krzyknął z zaskakującą siłą.
Nikt nie odpowiedział.
- Dobra, teraz zamówię kolejne piwo i jeśli mój koń się nie pojawi z powrotem, zanim je skończę, będę musiał zrobić to, co zrobiłem w Teksasie! A nie chcę robić tego, co zrobiłem w Teksasie!!!
Kilku miejscowych poruszyło się niespokojnie. Kowboj, jak powiedział, tak zrobił - zamówił kolejne piwo, wypił je, wyszedł przed lokal, a jego koń stał na postoju. Osiodłał go i zamierzał odjechać, kiedy na werandzie pojawił się barman i zapytał:
- Powiedz stary, zanim odjedziesz... Co się stało w Teksasie?
Kowboj odwrócił się i powiedział:
- Musiałem wracać pieszo.

***

- Tato, kup mi rowerek!
- Rowerek... Syneczku, olej rowerek. Poczekaj, niedługo będziesz mógł jeździć na motorowerku, nie wolisz motorowerka?
- Jasne, tato!
...Minęło trochę czasu...
- Tato, kup mi motorowerek!
- Synu, motorowerki są dla wieśniaków, poczekaj roczek, kupimy skuterek, nie wolałbyś skuterka?
- Super, tato, jasne, że wolę!

Dla Milusińskich

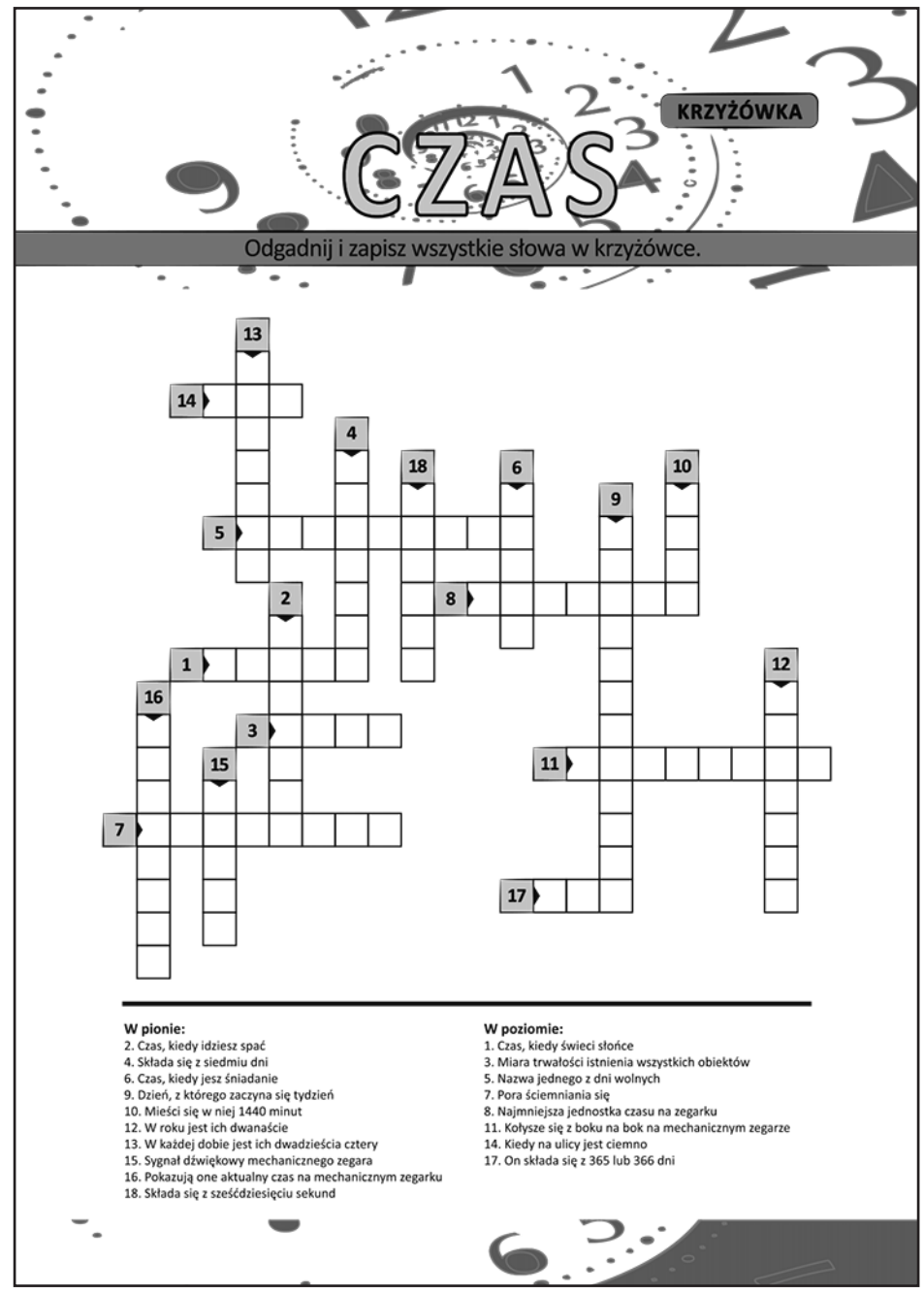

...Minęło trochę czasu...
- Tato, kup mi skuterek
- Ech, synu, skuterki są dla słabeuszy, poczekaj dwa latka dostaniesz motor! Motor! Nie chcesz motoru?
- Tak! Tak! Chcę!
...Minęło trochę czasu...
- Tato, co z moim motorem?
- Synu, powiem szczerze, jest sens kupować motor skoro za rok będziesz już mógł prowadzić samochód? Prawdziwą brykę! Hę? HĘ?
- Jasne, tato...
...Minęło trochę czasu...
- Tato, kup mi auto...
- Auto? Po cholerę ci auto, jak ty nawet na rowerku jeździć nie umiesz...

***

Dziadek dał Jasiowi 20 zł na urodziny. Mama obserwuje Jasia, wreszcie mówi:
- Jasiu, podziękuj dziadziusiowi.
- Ale jak?
- Powiedz tak, jak ja mówię, gdy tatuś daje pieniążki.
Jasiu zwraca się do dziadzia:
- Czemu tak mało?

***

Jasiu szepcze tacie na ucho:
- Jak dasz mi dziesięć złotych, to powiem Ci, co mówi mamie pan listonosz jak jesteś w pracy.
Ojciec wyjmuje 10zł i daje synowi.
- I co, Jasiu? Co mówi?
- Mówi: - „Dzień dobry. Poczta dla pani".

***

Jasio mówi do mamy:
- Mamo, dzisiaj rano, kiedy jechałem autobusem, tata kazał mi wstać i ustąpić miejsce kobiecie.
- To bardzo ładnie.
- Ale mamo, ja siedziałem na taty kolanach!

***

Jasio i tata rozmawiają w salonie. Tata mówi do niego:
- Jasiu, popatrz na swojego ojca: mądry, inteligentny, a Ty głupi jak ten stół.
To mówiąc zastukał w blat. Na to Jasio:
- Ktoś puka!
- Siedź idioto, sam otworzę.

***

Policjant chwali się narzeczonej:
- A poza tym czytam bardzo dużo książek.
- Naprawdę? Czytałeś Norwida?
- Nie. A kto to napisał?

***

Dzwoni zięć do teściowej:
- Mamo, dostałem pracę!
- Gratuluję! Jaką?
- Zostałem komornikiem.
- Co?!
- Mama już wie, dlaczego dzwonię?

Opracował Jacek Zawojski

Gawędy Jędrusia Ciupagi

Dziecko, opowiadaj to wszystkim



Wszystko zaczęło się zupełnie zwyczajnie. Pewnego dnia do firmy zajmującej się projektowaniem i wykonaniem mebli przyszło starsze małżeństwo. Chcieli na stare lata wymienić kuchnię, odnowić łazienkę i jeszcze trochę nacieszyć się życiem w odświeżonym domu. Spotykali się kilka razy, omawiali projekty, siedzieli przy biurku i rozmawiali. A że pani Ewa również lubiła dłuższe rozmowy, w końcu od mebli przeszli do historii.

Była wtedy znacznie młodsza. Nie miała jeszcze takiej wiedzy o wojennych tragediach, jaką zdobyła przez kolejne lata. Rozmawiali o wojnie, o okupacji i o tym, co spotkało Polaków. Pani Ewa powiedziała, że sama wojny nie przeżyła, ale zawsze trudno było jej zrozumieć, jak ktoś może przedstawiać się jako przyjaciel, a później zabijać tych, którym wcześniej obiecywał pomoc.

Starszy pan spojrzał na nią i zaganął. *„Dziecko, to teraz posłuchaj, coś ci opowiem. Wiesz, ja jestem z AK”*. Pani Ewa, jak sama wspomina, zaniemówiła. Człowiek, który przyszedł zamówić meble, nagle otworzył przed nią drzwi do swojego wojennego życia. Zaczął opowiadać o roku 1945, o okolicach wschodniej granicy i o wydarzeniach, które miały rozegrać się pod koniec wojny.

Pewnego wieczoru - kontynuował, w pobliżu lasu, polski oddział natknął się na uzbrojonych mężczyzn. Mieli być pijani i mówić w języku przypominającym rosyjski. Bez ostrzeżenia otworzyli ogień. Zginęli ludzie związani z Armią Krajową. Z tego co pamięta około dwadzieścia siedem osób pochodzących z trzech wsi. Zabitym zorganizowano uroczystości żałobne. Przyjechali przedstawiciele władz lub wojska. W pamięci utkwił mu szczególnie jeden obraz. Człowieka obwieszonego medalami, który robił wrażenie wysokiego rangą oficera sowieckiego. Przyjezdni składali kondolencje, rozmawiali z mieszkańcami i pytali o pozostałe rodziny. Proszono, by wskazano, gdzie mieszkają bliscy partyzantów aby przekazać wyrazy współczucia.

Ludzie byli przekonani, że najgorsze już minęło. Wojna dobiegała końca. Chcieli wreszcie uwierzyć, że nadchodzą spokojniejsze czasy. Nie przypuszczali, że informacje przekazywane podczas tych rozmów mogą zostać wykorzystane przeciwko nim. Rodziny których nazwiska i adresy wówczas ujawniono, następnego dnia zostały bestialsko wymordowane. Czy był to odział sowiecki czy któryś z kureni UPA? Nie wiadomo... On ocalał. Dlaczego? Bo, nie podano jego adresu.

Ilu twarzy swoich kolegów nie potrafił zapomnieć? Ile razy wracał myślami do tamtych wydarzeń i zastanawiał się, dlaczego właśnie jemu udało się ocaleć? Pani Ewa również nie zapamiętała wszystkich szczegółów. Nie znała nazwy miejscowości.

Od tamtego spotkania minęło około dwudziestu pięciu lat. Starsze małżeństwo miało wtedy po osiemdziesiąt kilka lat. Prawdopodobnie ten człowiek już nie żyje. Dziś P. Ewa prowadzi cukiernię. Kiedy rozmowy z gośćmi schodzą na historię, wraca do tamtego spotkania. Opowiada o człowieku, który przyszedł zamówić meble, a zostawił jej wspomnienie, którego nie potrafiła wymazać z pamięci. A ja, zgodnie ze swoją obietnicą, przekazuję to co zostało mi powierzone dalej.

Może właśnie ktoś z Was rozpozna tę historię. Może w rodzinnych wspomnieniach, lub zapomnianych opowieściach zachował się ślad tych wydarzeń.

Pani Ewa nie zapomniała.

A ja nie chcę, żeby ta opowieść zaginęła. Niech będzie przypomnieniem o ludziach, którzy stracili życie, o tych, którzy przeżyli, i o obowiązku pamiętania o ich losach. Tamten starszy pan przyszedł zamówić meble. A zostawił własne wspomnienie. I powierzył je z prośbą ***„Dziecko, opowiadaj to wszystkim”***.

Dzisiaj, po tylu latach, niech te słowa docierają do kolejnych czytelników.

Kącik Poezji

Co mnie tu trzyma

Tyle zmierzchów, tyle świtań,
a zostało mnóstwo pytań,
gdzieś się wszystko rozpłynęło
- gdzie i co?
Czy za dużo było zdarzeń,
czy zabrakło nas do marzeń?
Co uczynić? Kogo winić?
Brnąć?

Żal;
jaki to ma sens?
Nie przeniesie mnie
w inny wymiar.
Sam
wybrać muszę cel,
sam dowiedzieć się,
co mnie tu trzyma.

To wydaje się tak proste,
kiedy zapał w sercu ostygł,
gdy się tli to, co paliło
- gdzie ten żar?
Które zło na dobro zmienię?
Ile szczęścia, gdy bez ciebie
zyskam to, co jest udziałem
par?

Żal;
jaki to ma sens?
Nie przeniesie mnie
w inny wymiar.
Sam
mam wybierać cel,
by dowiedzieć się,
co mnie tu trzyma?

Kazimierz Kochański

Bezpełnia

Czekasz na wieczór.
Swiatła w oknach –
Nie wszystkich,
kogoś nie ma w domu.
Myśl pierwsza z brzegu:
Może moknie? Czas dżdżysty.
Jesień – astry
Wysiewasz każdej wiosny,
Przecież wzejdą, przecież...
W lecie trzeba mieć zajęcie,
Ty to rozumiesz.
Kogoś nie ma –
Jest ziąb;
W domu powinno być ciepło.
Ktoś powinien wrócić;
Do domu się wraca.
Wracasz – do pierwszej myśli:
Jest wieczór,
Kogoś nie ma w domu
Czas dżdżysty.

Kazimierz Kochański

W małych miasteczkach

W małych miasteczkach
nie ma miejsca na wyrost.
Spocone myśli
wymiata każdy
sumienny
dozorca.
I choć bywają dni
pełne od targów,
rzadko pył
osiąga wysokość
wzroku,
bo dłonie małych
miasteczek,
palcami ulic
wczepione mocno
w zieleń
przeszklonych pól.

Kazimierz Kochański

GŁAZ

Kiedy już spocznę na cmentarzu
Na grobie mym nie kładźcie głazu
Jak się spod niego wydostanę
Kiedy nadejdzie zmartwychwstanie?

Zasiejcie na nim polną trawę
By złudną mą okryła sławę
Wtedy z mogiły powstać zdołam
Gdy Bóg do życia mnie przywoła.

A jeśli w niej już pozostanę
To niech nie będzie dół głęboki
Abym choć martwy, tuż nad ranem
Zawsze przepiękne miał widoki.

Bo mój narwany los
Rozwieje się jak dym
By mógł zaszumieć wrzos
Nad śmiesznym grobem mym.

Krzysztof Cezary Buszman

KOŁYSANKA DLA UMARŁYCH

Umarli na śmierć się zażyli
I dzisiaj nie mają już głosu
Więc czapka im pełna kasztanów
W alejach błękitnych losów.

Umarli na śmierć się zażyli
I tyle ich tutaj słyszano
Melodią tak dziwnie znajomą
Że chyba nikomu nieznaną.

A Ty za swoje Pandory
Przestań wreszcie los karcić
Bo tyle prawdy jest o nas
Ile jesteśmy jej warci.

Umarli na śmierć się zażyli
I jakie to smutne łzy ronić
Że co dnia spadają do Raju
Jak listek zdmuchnięty z jabłoni.

Umarli na śmierć się zażyli
Wędrując przez cierń swój i oset
Lecz drogi już tej nie powtórzy
Ten tylko, kto stopy miał bose.

Umarli na śmierć się zażyli
Czasami na cudzą- nie własną
Bo czas ich do snu ukołysał
Choć sam nie potrafi wciąż zasnąć.

Krzysztof Cezary Buszman

PRAWDA O SŁOWIE

Prawdy o słowie nie zakrzyczysz
Na kłamstwo nie ma żadnej zgody
Bezpański, nie oznacza- niczyj
Niestary, nie oznacza- młody!

W samym zalążku zawsze gaśmy
Niesione na językach plotki
Niesłony, nie oznacza- kwaśny
Niegorzki, nie oznacza- słodki!

Używać trzeba słów dosadnych
W ich twórczą moc już dziś uwierzmy
Niebrzydki, nie oznacza- ładny
Zabawny, nie oznacza- śmieszny!

Pośród radości lat mozolnych
Niech dobre nas witają świty
Nieśpieszny, nie oznacza- wolny
Niegłodny, nie oznacza- syty!

Myśli potrzeba nam rozsądnych
Co są zaczątkiem dążeń śmiałych
Niegłupi, nie oznacza- mądry
Niewielki, nie oznacza- mały!

Krzysztof Cezary Buszman

Slepa nienawiść wobec Trumpa – szkodzi

„Blinder Trump-Hass schadet nur“ (Ślepa nienawiść wobec Trumpa – szkodzi”) taki tytuł artykułu pojawił się w piątkowym (09.10.) wydaniu pewnej szwajcarskiej gazety.

Nad pytaniem „Dlaczego wojna z Iranem zaskoczyła ekspertów?” - zastanawia się w powyższym artykule **w sposób dotąd niespotykany na łamach europejskiej prasy** – redaktor naczelny „Neue Zürcher Zeitung” **Eric Gujer** (jego nazwisko i „NZZ” wymieniałam często, podając źródła wiadomości o Europie).”

Główną tezą powyższego artykułu jest to, że ślepa nienawiść do Donalda Trumpa przesłoniła krytykom i europejskim liderom trzeźwą ocenę sytuacji geopolitycznej. Choć wieszczono mu porażkę, Trump realizuje skuteczną strategię blokady morskiej w Cieśninie Ormuz. Podczas gdy gospodarka Iranu chyli się ku upadkowi, USA mogą kontynuować ten konflikt przy niskich kosztach. Trump udowadnia tym samym, że za jego fasadą kryje się spory stopień racjonalności, a emocje krytyków okazały się złym doradcą.

Najmocniejszym, moim zdaniem punktem artykułu pana Gujera jest wydobycie na świat widzialny dla Europejczyka „zacietrzewienia” Europy i Ursuli von der Leyen wobec Donalda Trumpa, co mówiąc nawiasem powiela jej „polityczny alkolita”- echo polityki Brukseli - polski premier.

Autor w ostrych słowach krytykuje postawę europejskich polityków, zarzucając im brak strategicznego myślenia oraz chorobliwą obsesję na punkcie prezydenta USA:

Liderzy tacy jak Keir Starmer czy Lars Klingbeil patrzą na Bliski Wschód wyłącznie przez pryzmat rosnących cen paliw. Patrzą na problem z perspektywy klienta stacji benzynowej, zupełnie ignorując fakt, że Iran to największe zagrożenie dla bezpieczeństwa Zachodu, a celem USA – tak samo jak kiedyś Europy – jest jego powstrzymanie.

Irracjonalną i obsesyjną awersję wobec Donalda Trumpa, jaka charakteryzuje europejskie elity określa autor artykułu syndromem „Morbus Trump”. Zjawisko to paraliżuje trzeźwą analizę geopolityczną, skłaniając Brukselę do podejmowania emocjonalnych decyzji godzących w jej własne interesy strategiczne. Mówi, że Europa cierpi na chorobliwą, wręcz neurologiczną alergię na postać Donalda Trumpa. Ta nienawiść paraliżuje logiczne myślenie i zmusza UE do działań czysto reaktywnych.

Szczególnie mocno zawładnięta tym „Morbus Trump”jest szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, która kierując się wyłącznie chęcią uderzenia w Trumpa, zaproponowała Kanadzie „członkostwo stowarzyszone” w UE, chociaż zgodnie z art. 49 UE nie ma na to żadnej podstawy prawnej. Redaktor Naczelny NZZ używa tu sformułowania „UE wyrzuca swoje zasady za burtę” i podkreśla istnienie w Brukseli podwójnych standartów. Wszak dotychczas UE twardo odmawiała jakichkolwiek ustępstw czy „wygodnych wyjątków” swoim najbliższym sąsiadom – m.in. Szwajcarii czy Wielkiej Brytanii (w kwestii swobodnego przepływu osób przed brexitem), ale dla Kanady zrobiono wyjątek tylko dlatego, by przypodobać się tamtejszemu premierowi, Markowi Carneyowi, ikonie anty-trumpowego oporu.

Bruksela, zaślepiona antypatią do jednego człowieka, bezrefleksyjnie ściąga na siebie problemy w obszarach dyplomacji. W efekcie tego chaosu i aktywizmu UE, to Trump, zdaniem autora artykułu zaczyna jawić się jako partner przewidywalny, a ta cała europejska na niego nagonka to czysty oportunizm geopolityczny, bo porzucanie stałych zasad i strategii na rzecz doraźnych korzyści politycznych, co w odniesieniu do Unii Europejskiej objawia się ignorowaniem traktatów i działaniem pod wpływem emocji. - prowadzi do hipokryzji i braku konsekwencji, w której manifestacja sprzeciwu wobec Donalda Trumpa staje się ważniejsza od przewidywalnych zasad międzynarodowych

Wnioski dla nas? Podczas gdy Ameryka twardo realizuje swoje interesy, Bruksela w imię emocji i ideologii niszczy własne zasady. W tym starciu pragmatyzmu z histerią - to Donald Trump okazuje się graczem przewidywalnym i skutecznym.

Maria Legiec



USŁUGI

Malowanie wewnątrz, zewnątrz, mycie domów, ściąganie tapet, szpachlowanie sufitów oraz małe naprawy (stolarka, moldingi) Stanisław tel. 860-518-5826.

OFERTA PRACY

Firma przyjmie do pracy zawodowego kierowcę ciężarówek. Wymagane prawo jazdy klasy A CDL.
Zapraszamy również właścicieli ciężarówek do OO (Owners Operators).
Informacje: 860-372-9366 JanUSA express



POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE

VOICE OF POLAND
w każdą niedzielę o godz 8:30 do 9:00, WNTY, 1120 AM. Na komputerze: POLSKIEKSPRESS@SNET.NET
Aktualności, polska muzyka, koncert życzen, kącik poezji, dzieje wybitnych Polaków, ważne wiadomości bieżące.
Kontakt Teresa Borowska. 860-229 6470

OGŁOSZENIA za $5

max 15 wyrazów

Sprzedam, kupię, oferuję pracę, szukam pracy, do wynajęcia, usługi, inne

Wypełniony kupon proszę przesłać na adres:

Polonia Publishing, PO Box 563, Oxford, CT 06478

z załączonym czekiem wystawionym na **Polonia Publishing**.

Tekst:

Ilość wydań_____ Łączna opłata_____($5 za każde wydanie)

Do informacji redakcji:

Imię i nazwisko_____

Addres_____Tel._____

POLONIA – Dwutygodnik Społeczno - Kulturalny

adres: P.O. Box 563, Oxford, CT 06478
tel./fax: (203) 881-1962
email: Poloniakaz@aol.com
web: Polonia-news.com

REDAKCJA: Kazimierz Kochanowicz - wydawca, redaktor naczelny, Alina Zawojski - redaktor wydania, Alicja Kochanowicz - opracowanie graficzne, Andrzej Więciorkowski - redaktor, ogłoszenia, reklamy, Zofia Więciorkowska - redaktor,
WSPÓŁPRACUJĄ:Wioletta Jusiński, Anna Czop, Maria Legiec, Jacek Zawojski, Michał Węglarz

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania tekstów niezamówionych. Za treść i język tekstów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Przedruk bez zezwolenia wzbroniony.
© 2009 Polonia Publishing, LLC

RAYMOND SENIOR PLANNING

DARMOWA KONSULTACJA

Uwaga! Już **15 października** rusza okres wyboru i zapisów na ubezpieczenia **Medicare** i **Access Health** na rok **2027**. Nie czekaj na ostatnią chwilę. Zadzwoń, aby umówić się na spotkanie. Pomożemy Ci wybrać plan, który najlepiej zaspokoi Twoje potrzeby.

NASZE BIURA

195 West Main St
New Britain, CT

90 Whiting Street
Plainville, CT

Poniedziałek – Piątek
9 rano – 4 po południu
(12:00–12:30 przerwa na lunch)
Soboty – tylko umówione wizyty



360 North Main St
Suite 5
Southington, CT
Tylko umówione wizyty

Medicare
CT · MA · NY · SC · FL

Szeroki zakres usług dla seniorów i nie tylko.

- Medicare i Social Security
- Access Health (Obama Care)
- 401K, IRA, Ubezpieczenie na życie
- Disability (renta inwalidzka)
- Testamenty, Przepisanie domu, Pełnomocnictwa, Apostille
- Obywatelstwo i przedłużenie zielonej karty
- Notariusz Publiczny

Potrzebujesz pomocy? Nie czekaj, zadzwoń lub odwiedź nasze biuro już dziś.

203-699-2611

860-270-0840

www.RaymondSeniorPlanning.com
RaymondSeniorPlanning@gmail.com

We do not offer every plan available in your area. Any information we provide is limited to those plans offered in your area. Please contact Medicare.gov (1-800-MEDICARE) to get information on all your options.







SZUKAMY LUDZI · FARMINGTON, CT

Praca przy maszynach CNC

D & D Precision Tool Co

zatrudni pracowników na stanowiska:

01 **Setup Person**

02 **Machine Operator – CNC Turning**

03 **Machine Operator – CNC Milling**

- Wymagane doświadczenie
- Mówimy po polsku
- Pełny lub pół etatu

17 Spring Ln, Farmington, CT 06032
www.ddprecisiontool.com

ZADZWOŃ
(860) 678-8978

Świętujmy razem Miesiąc Dziedzictwa Polskiego i 50-lecie Naszej Unii



Z tej okazji przygotowaliśmy specjalne promocje:

1. **Lokata terminowa $50,000 na 5 lat z oprocentowaniem 5% APY[1]**
2. **$600 oszczędności na złożeniu wniosku o kredyt hipoteczny - nie pobieramy opłaty za złożenie wniosku[2]**
3. **Kredyty samochodowe na 1-4 lat już od 2,99% APR[3]**

POLISH & SLAVIC FEDERAL CREDIT UNION

50 anniversary 1976 - 2026

1.855.PSFCU.4U (1.855.773.2848)

www.psfcu.com | www.NaszaUnia.com

Your savings federally insured to at least $250,000 and backed by the full faith and credit of the United States Government. NCUA National Credit Union Administration, a U.S. Government Agency. EQUAL HOUSING LENDER

P&SFCU is an Equal Opportunity Lender.

ZNAJDŹ NAS NA

Okres promocyjny rozpoczyna się 1 października i kończy 31 października 2026 r. Produkty i usługi są dostępne wyłącznie dla Członków PSFCU. Oferty, oprocentowanie, warunki i zasady mogą ulec zmianie bez powiadomienia. Oferty mogą nie być dostępne we wszystkich stanach. Mogą obowiązywać inne ograniczenia. 1) APY = Annual Percentage Yield. Reklamowane oprocentowanie dotyczy 60-miesięcznej lokaty terminowej w kwocie $50,000. Inne promocyjne APY dla niższych lub wyższych kwot dostępne są na stronie www.psfcu.com. Obowiązuje opłata karna za wcześniejsze zamknięcie lokaty w wysokości dywidendy za 365 dni. Przeniesienie dywidendy spowoduje zmniejszenie oczekiwanych zysków. 2) Promocja dotyczy zakupu nieruchomości zamieszkałej przez 1-4 rodzin. Pożyczkobiorca musi spełnić standardowe wymogi kwalifikacyjne i zdolności spłaty kredytu. Kredyty z wkładem własnym poniżej 20% wartości domu wymagają wykupienia prywatnego ubezpieczenia kredytu hipotecznego (PMI). 3) Oprocentowanie w wysokości 2.99 % APR oferowane jest nan owe samochody wnioskodawcom z oceną kredytową wynoszącą co najmniej 740. Oprocentowanie jest o 0,25% wyższe w przypadku braku automatycznej płatności z konta czekowego w PSFCU. Rata i oprocentowanie są uzależnione od historii kredytowej i innych kredytowych wskaźników. Podstawą zatwierdzenia pożyczki jest ocena historii kredytowej i zdolności do spłaty kredytu. Wnioskodawca musi mieć ukończone 18 lat. PSFCU oferuje również pożyczki samochodowe na innych warunkach i oprocentowaniu.